Nr. 109. We Lwowie — Środa dnia 13 Maja 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 10 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zjazdy powiatowe.

Rohatyn 8 maja.

Odbył się tu 7 bm. zjazd powiatowy, w którym wzięło udział około 700 włościan polskich i sporo mieszczan i inteligencyi.

Zebranie zagaił marszałek p. Mikołaj Torosiewicz, a uproszony następnie o objęcie przewodnictwa, udzielił głosu dr. Kozłowskiemu, który w obszernem przemówieniu faktami historycznymi dowiódłszy, że Polacy w Rohatyńskiem są autochtonami a nie osiedleńcami, wyłożył potrzeby i zasady organizacyi.

Następnie przemawiał pięknie ks. Adam Małaczyński, proboszcz z Firlejowa, a p. Alfred Głowiński z Lipicy górnej, dał dokładny pogląd na stosunki oświaty, szkolnictwa i stowarzyszeń polskich w powiecie. Bardzo piękne było przemówienie p. Gruszeckiego, który wzywał włościan do zgody, jedności i wspólnej pracy narodowej ze starszą bracią.

Przemawiało jeszcze kilku włościan, a wszyscy wyrażali swą wdzięczność za zajęcie się nimi i zapewniali, że czują się zespoleni ze wszystkiemi warstwami narodu polskiego i chętnie dołożą pracy dla dobra kochanej Ojczyzny.

Do komitetu obszerniejszego wybrani zostali pp.: Mikołaj Torosiewicz, Alfred Głowiński, Franciszek Biesiadecki, dr. Kazimierz Pawlikowski, ks. Adam Małaczyński, ks. Adolf Przedrzymirski, Izydor Kowalewski, dr. Zeghaeuser, Alter Weidmann, Franciszek Milinski, Aleksander Krzeczunowicz, ks. Stan. Stasicki, Franciszek Czarnecki, Ludwik Gołaszewski, Ignacy Czedekowski, S. Haunner, Emanuel Diltz, ks. Emil Seretny, Maurycy hr. Mycielski, Mikołaj Cieński, ks. Karol Dołek, Seweryn Manasterski, ks. Michał Kasprzykiewicz, ks. Stefan Król, ks. Świątkiewicz proboszcz z Żurowa, oraz jedenastu włościan.

Przewodniczącym komitetu został p. Franciszek Biesiadecki z Firlejowa, zastępcą p. Alfred Głowiński z Lipicy górnej, skarbnikiem p. Franciszek Mikuliński z Czesnik, korespondentem dr. K. Pawlikowski z Rohatyna a nadto wybrano komitet ściślejszy.

Następnie komitet odbył kilkugodzinne posiedzenie.

Dr. Kozłowskiemu urządzili włościanie owacyę, wznosząc na cześć jego okrzyki i wyrażając mu wdzięczność.

Wieczorem zebrali się uczestnicy zjazdu u p. Mikołajów Torosiewiczów w Putiatyńcach, gdzie w czasie obiadu wygłoszono kilka podniosłych mów i wypito toast na cześć dra Kozłowskiego i gospodarza domu.

Rawa ruska 10 maja.

Odbyty tu wczoraj zjazd powiatowy przy udziale przeszło 600 osób zagaił prezes Rady powiatowej p. Zdzislaw Obertyński, poczem p. dr. Włodz. Kozłowski wygłosił dłuższe przemówienie, wykazujące zasady organizacyi narodowej. Z kolei przemawiali: ks. Weiss, włościanin Marcin Cicha, p. Leon Kunowicz burmistrz i b. poseł p. Wład. Górka, włościanin Mikołaj Kogut a poseł Białoskórski dziękował marszałkowi p. Obertyńskiemu za urządzenie liczne zjazdu i gorliwe nim się zajęcie. Zebranie zakończono dokonaniem wyboru komitetu mężów zaufania.

Ziemie polskie.

Podział gubernii wołyńskiej.

W sprawie tej pisze *Czas*: Projekt podziału guberni wołyńskiej istniał już dawniej. Za czasów generał-gubernatorstwa Hurki, podnoszono go w prasie rosyjskiej i zastanawiano się nad nim w sferach rządowych. Był bowiem zamiar utworzenia z powiatów mięszanych pod względem etnograficznym i religijnym dwóch gubernij Królestwa Polskiego: lubelskiej i siedleckiej, jednej osobnej gubernii chełmskiej i przyłączenia tejże do tak zwanego kraju południowo-zachodniego, aby na nią rozciągnąć następnie wszystkie prawa wyjątkowe, pod których uciskiem żyje ludność katolicka i polska w tym kraju. Gubernia taka, utworzona wyłącznie z powiatów dwóch gubernij Królestwa Polskiego, mogłaby jednak przez czas jakiś zachować pewną odrębność i mieć okres przejściowy. W każdym razie jednolity charakter gubernii wykluczałby może zbyt gwałtowne, bezwzględne eksperymenta.

Od śmierci Aleksandra III i ustąpienia Hurki nastało w tym względzie całkowite milczenie. Zdawało się, iż projekt ten pogrzebano na zawsze w archiwach rządowych. Tymczasem obecnie — całkiem niespodzianie — wypływa on ponownie w formie całkiem odmiennej, a nadającej się wybornie do eksperymentowania pospiesznego i bezwzględnego, bez żadnych okresów przejściowych. Będzie to tylko — według niewątpliwej interpretacyi urzędowej — zrównanie w prawach i przepisach kilku powiatów gubernii lubelskiej i wołyńskiej, połączonych w jedną gubernię łucką. Niebezpieczeństwo dla byłej ludności ehsunickiej w ogóle i dla tak zwanych „upartych“, trwających wiernie przy Unii kościelnej jest oczywiste; również wielkiej doniosłości ta pozornie administracyjna tylko zmiana będzie i dla żywiołu polskiego. Nie traćmy jednak nadziei, że poprawne zachowanie się ludności polskiej i ustęp o tolerancyi religijnej, zawarty w manifeście z dnia 26 lutego, mogą posłużyć za podstawę do sparaliżowania nowych pomysłów biurokratycznych

Dalsze wizyty monarsze.

Pruska prasa półurzędowa zapewnia, iż częste gościny monarsze są tylko wielce pocieszającym znakiem, że naprężenie polityczne pomiędzy wielkiemi państwami zwolniało, zaczem nanowo pokrzepiła się nadzieja trwałego zachowania pokoju w Europie. A więc było naprężenie polityczne, a więc utrzymanie pokoju zdawało się być zachwianem! Podobno jednak naprężenia się ponowią i nawet do znacznych mogą dojść rozmiarów, a pokoju żadna nie zburzy zawierucha, — nikt bowiem nie poważy się chwycić za oręż. Czyżby inaczej bezkarnie mogły ujść Rosyi ciągłe i coraz namacalniejsze zamachy na Mandżuryę, na traktaty, zapewniające tam swobodę obrotu handlowego wszystkim w ogóle państwom? Carat poczynił podobno Ameryce cichaczem jakieś osobne zapewnienia i na tem koniec.

Pomiędzy Anglią a Francyą nastąpiło pewne zbliżenie, jakoż Delcasse uchodzi za anglofila. Dowodziła tego odpowiedź króla Edwarda na adres angielskiej izby handlowej w Paryżu (jest tam i osobna amerykańska izba handlowa), tudzież toast jego na galowym obiedzie u prezydenta. O czem prawiono na prywatnej rozmowie między królem a francuskim ministrem spraw zagr., niewiadomo. Prasa francuska nie upatruje żadnych bezpośrednich skutków z odwiedzin królewskich, niczego, coby narazie zmieniło stosunki pomiędzy mocarstwami, ale niemało spodziewa się na przyszłość. Ale świeże wystąpienie Rosyi w Mandżuryi dało Francuzom dobitnie do zrozumienia, że związani są z caratem, że zatem nie rozą sobie niczego od Anglii w przyszłości.

Zresztą, jak berlińska *Post* stanowczo zapewnia, car w jesieni przyjedzie do Paryża, zaczem wizyta angielska chyba w kąt pójdzie. Kiedy udadzą się do Londynu z rewizytą król włoski i prezydent francuski, jeszcze na pewne nie wiadomo. Obecnie myślą w Anglii o wielkiej angielsko-francuzko-włoskiej paradzie flotowej, która ma być niejako dalszym ciągiem podróży króla Edwarda. Z Londynu donoszą:

„Angielska eskadra kaletańska otrzymała nakaz uczestniczenia w paradzie morskiej, która się w lipcu pod Spithead odbędzie przed królem. Spodziewane są także na ten festyn eskadry włoska, japońska i oraz francuzka. Parada ta naznaczona jest na porę, gdy król włoski przybędzie w gościnę, co między 1 a 15 lipca ma nastąpić; gościowi towarzyszyć będzie zapewne silna eskadra włoska. Po paradzie nastąpią manewry floty, na które powołane będą zapewne wszystkie okręty, które nie są w dalekiej służbie“.

Pisma berlińskie z żalem czy z przekąsem wołają: „A więc na obecność eskadry niemieckiej w Spithead nie liczą!“

Z caratu.

Rząd a robotnicy.

Odkąd robotnicy wstąpili na arenę polityczną, rząd wobec kwestyi roboczej dwulicowe zajął stanowisko. Tajnymi cyrkularzami w prasie objawia, że problemat roboczy w Rosyi nie istnieje, a równocześnie tworzy w głównych fabrycznych centrach Tow. robotnicze, w których agenci rządu dowodzą robotnikom, że mianowicie robocza warstwa, a nie inna jest najbliższą sercu oficyalnych ludowych dobroczyńców. Biurokraci umieszczają jednych robotników na wyściełanych fotelach „ruskiego zebrania“, a drugich w więzieniach, które teraz, na całej przestrzeni olbrzymiej Rosyi, są przepełnione robotnikami aresztowanymi. Oni upewniają robotników, że pragną ich obsypać dobrodziejstwami, a równocześnie strzelają do robotników, wyjawiających swoje życzenia.

Niedawno Witte upewniał deputacyę robotników, że wkrótce uczyni zadość jej żądaniom. A równocześnie inny minister, ks. Chiłkow, ukazał się w roli prześladowcy przy zajściach w Rostowie.

W starania Plewego „na korzyść robotników“ nikt nie wierzy, po przeczytaniu „ustawy petersburskiego Towarzystwa ku wspomaganiu robotników fabrycznych“. Nie mówiąc już o prowokującej roli podobnych Towarzystw, które służą policyi do wyławiania niemiłych jej robotników, statut tych Towarzystw dotyczący li wzajemnej pomocy materyalnej, zależy zupełnie od widzimisię policyi. Do kasy wnoszą składki sami tylko członkowie robotnicy. Mimo to członek Towarzystwa, który nie cieszy się zaufaniem policyi, nietylko pozbawionym zostaje prawa zapomóg z kasy Towarzystwa, lecz traci nadto wszystkie składki do kasy wniesione. Nie potrzeba nadmieniać, że robotnicze Towarzystwa wzajemnej pomocy podlegają czujnej kontroli i nadzorowi policyi.

Robotnicy nie dowierzają obietnicom pp. Wittego, Plewego, Zubatowa. Jeśli wstępują do Towarzystw, to tylko po to, aby ujawnić demonstracyjnie swój stosunek do rządu.

Ostatniemi czasy odbył się w rozmaitych miastach Rosyi szereg demonstracyj politycznych, wywołanych wyłącznie przez robotników.

W Białymstoku przyszło do demonstracyi podczas przedstawienia „Mieszczan“. Rozległy się okrzyki „precz z samodzierżawiem, niech ginie Metlenko (policmajster), niech żyje wolność!“ Rozrzucano karteczki z temi napisami. Strażnicy w teatrze rąbali szablami, kto im się nawinął. Wszczęła się bójka. Powstał krzyk, hałas, zamięszanie. Widzowie mdleli, aktorzy przestali grać. Demonstracyę przeniesiono na ulicę. Policya zaczęła strzelać. Sam policmajster z rewolwerem w ręku biegał jak szalony po mieście. Zawezwano wojsko, zamknięto składy. Jeden robotnik został zabity, kilku raniono. Trzydziestu robotników, gimnazyastów i uczniów szkoły handlowej wzięto do więzienia. Demonstracya trwała 4 godziny, ogarnęła wszystkie ulice. Wzburzenie było ogromne.

W Rostowie odbył się demonstracyjny pochód robotników przez miasto. Już tłum miał rozejść się do domu, w tem zaatakowała go sotnia miejscowych kozaków. Tłum odpowiedział gradem kamieni, przyczem raniono kilku kozaków i strażników. Demonstranci nieśli sztandar z napisem „Precz z samodzierżawiem“! W czasie demonstracyi policya nie zdołała nikogo pochwycić. Dopiero później został ujęty jakiś dorożkarz i kapitan parowca. Z Rostowa telegrafowano do Nowoczerkaska z prośbą o przesyłkę kozaków. Lecz władza wojskowa była w kłopocie, czy posłać konnych kozaków, czyli pieszych, wystosowała więc zapytanie odnośne do Rostowa. Takim sposobem kozacy przybyli dopiero dzień po zajściach. W kilka dni po demonstracyi odbyły się śledztwa i aresztowania. Tajnej drukarni nie wykryto.

Niezwłocznie po rostowskich rozruchach powtórzyła się demonstracya w Baku. Śpiewano po ulicach pieśni rewolucyjne i wołano „Precz z samodzierżawiem“. Robotnicy byli uzbrojeni. Policya, wsparta kozakami, trafiła więc na silny opór. Przyaresztowano wiele osób.

W Batum urządzili robotnicy pochód ku uczczeniu wyjeżdżających z miasta adwokatów, którzy ich bronili na sądzie w sprawie zajść w fabrykach Rotszylda.

Przyszło do starcia robotników z wojskiem w Złotouście, do rozruchów w Permie i w różnych miejscowościach na Uralu.

W przytoczonych przykładach uwydatnia się nowy objaw roboczego ruchu. Szerokie masy ludowe dążą do zrzucenia samodzierżawia. Przodkuje im miejski stań roboczy. W walce padło kilka krwawych ofiar. Pozycya samodzierżawnej biurokracyi jest zbyt silna. Zdaje się więc nieuniknionym przelew krwi. Przecież przy skupieniu się i wzajemnem porozumieniu wszystkich opozycyjnych żywiołów i bez ofiar obyć by się mogło.

Sprawy zagraniczne.

Koszta kolei Mandżurskiej.

Budowa kolei Sybirskiej bardzo drogo kosztowała skarb rosyjski, bo 85000 rubli od wiorsty, co na długość jej, 5629 wiorst sumę olbrzymią wynosi. Wielkie te koszta tłumaczono drogim robotnikiem i materyałem. Może to być prawdą — powiada *Petersb. Herold*; ale to rzecz dziwna, że budowa kolei Mandżurskiej o 67.000 r. od wiorsty więcej kosztowała niż kolej Sybirska, pomimo, iż Chińczyk prawie za darmo pracuje, tani materyał bez opłaty cła morzem sprowadzano i żadnych nie było trudności technicznych, jakich pełno na kolei Sybirskiej.

Co do tej okoliczności faktycznej twierdzi profesor Migulin w swojej broszurze „Nasza najnowsza polityka kolejowa“, że oceniać ten fakt trudno, dopóki jeszcze nieznane są rachunki budowlane. „Jeżeli, jak zapewniają, żadne nie zachodzą malwersacye, albo tylko sum drobnych dotyczą — jakkolwiek sprzeniewierzanie sum drobnych ostatecznie ogromną może dać pozycyę — to jakże wytłumaczyć te niesłychanie wysokie koszta budowy kolei Mandżurskiej: 150.000 rubli od wiorsty? Ażaliż mamy sądzić, że budowali ją ludzie całkiem niezdolni? Bo gdzież ustrzegły te sumy?“

Jestto juścić pytanie bardzo zajmujące, na które jednak odpowiedzi dokładnej nie będzie, bo tp tam naturalnie grube figury ręce swoje maczały, które nawet sprawić mogą, że przysłany na lustracyę uczciwy jenerał, gdy zacznie zbyt natrętnie wchodzić w szczegóły, w wagonie żywcem się spali. Zresztą niewiadomo nawet, ile ogółem kosztować będzie skarb rosyjski budowa kolei mandżurskiej, skoro pożyczki, jakie dał jej do rozporządzenia, narazie sumę 351 milionów rubli wynoszą.

Wziął ją rząd z funduszów na potrzeby Rosyi przeznaczonych, przez lud rosyjski składanych i chyba kolej nigdy mu jej nie zwróci. Za lat 80 ma kolej przejść na własność rządu chińskiego, ale tem się zapewne w Petersburgu nie troszczą.

Korespondencye.

Londyn 9 maja.

(Po powrocie króla Edwarda. — Na Zielonej Wyspie. — Egzotyczny kawiarz. — Flegma Anglika. — Chłop polski milionerem.

Wracającego z długiej podróży zagranicznej króla Edwarda witała ludność tutejsza owacyjnie; na dworcu witali monarchę wszyscy książęta i dygnitarze państwowi. W Buckingham-Palace oczekiwała małżonka królowa Aleksandra, która równocześnie powróciła z Danii. Przyjęcia, jakich doznał Edward VII. w Lizbonie, Rzymie i Paryżu, wywarły w całym kraju jak najlepsze wrażenie; prasa nazywa podróż królewską pochodem tryumfalnym.

Times pisze, że dynastya i naród angielski nigdy Francuzom nie zapomnie ich serdeczności i galanteryi, z jaką gościli monarchę sąsiedniego państwa. Już dziś rewizyta Loubeta zapowiada się imponująco; Londyn rozwinie przy tej sposobności niesłychaną pompę. Król po podróży ma się bardzo dobrze; po dwudniowym wypoczynku siły powróciły; królestwo odwiedzają pilnie tor wyścigowy w Newmarket. Wyścigi wiosenne mają świetny przebieg; prawie wszystkie znakomite rody zjechały na to „święto narodowe“.

Edward VII. zamierza odwiedzić Irlandyę, gdzie zabawi przez trzy tygodnie. Królewska para pojedzie 10 sierpnia parowcem z Cowes do Kingstown. W Dublinie zamieszka król z małżonką na zamku wice-króla. Złożą oni wizyty księstwu of Devonshire w Lismore Castle i lordowstwu of Londonderry w Mount-Stewart. Król zamierza też na jachcie „Victoria and Albert“ objechać wybrzeża Zielonej Wyspy i odwiedzić zatoki Waterford, Cork, Galway, Derry, a może i Belfast. Kilka dni zabawi para monarsza w Killarney, gdzie na jej użytek oddanym będzie wspaniały zamek Muckross, własność lorda Ardilauna. Pod koniec pobytu w Irlandyi lord i lady Lansdowne dadzą wielkie przyjęcie na cześć dostojnych gości w rezydencyi lordowstwa Dereen, w hrabstwie Kerry.

Podczas przyjazdu króla zwrócił swą uwagę na dworcu kolejowym znajdujący się w orszaku królewskim olbrzymiego wzrostu młodzieniec o hebanowej cerze, który kroczył z wielką powagą i pewnością siebie. Był to egzotyczny sługa Edwarda VII. Jego zajęcie jest bardzo proste, a zarazem ważne. Zadaniem tego człowieka jest: przygotowanie kawy dla króla. Czyni on to z nieprześcignionem mistrzowstwem, mianowicie przyrządza kawę na sposób turecki. Ten kawiarz towarzyszy królowi podczas dłuższych i krótszych podróży i pełni zawsze z namaszczeniem swój urząd. Nawet podczas wielkiego obiadu w pałacu Elizejskim egzotyczny kawiarz przyrządził dla króla turecki napój, który mu podano po obiedzie. *Cafétier* królewski jest — rzecz jasna — zadowolony ze swego życia. Całem zajęciem tego Herkulesa jest przyrządzenie dwa lub trzy razy na dzień filiżanki czarnej kawy. Czegoż mu brak do szczęścia? Posiada nawet order...

Jak dalece syn Albionu potrafi być flegmatykiem, świadczy następujący wypadek. Podczas ostatniej katastrofy kolejowej w Nottingham, której ofiarą padło 5 ludzi, zginął sługa pewnego Anglika. Mylord siedział w wagonie pierwszej klasy, wychylił spokojnie głowę przez okno i usunął się następnie w kąt siedzenia. Konduktor blady ze strachu wstępuje na rampę i mówi przez okno:

— Panie, wielkie nieszczęście się wydarzyło!

— *Indeed*? (Czy istotnie?) *Oh*!

— Pięć osób zabitych?

— *Indeed*? *Oh*!

— W ich liczbie wasz sługa, *sire*! Rozszarpany na 6 kawałków!

— *In six pieces*? *Oh*!

— Co mamy z nim uczynić, *sire*?

— Proszę przynieść ten kawałek jego ciała, przy którym znajdują się klucze od mojej walizy. *Tableau*!...

Pewien Amerykanin opowiedział mi dzieje rodziny hr. Zborowskiego, który zginął niedawno na samochodzie w Nizzy. Zmarły był synem wieśniaka z Galicyi zachodniej, który swego czasu emigrował do Ameryki i w jednej z kolonij założył małe gospodarstwo wiejskie. Na roli wiodło mu się dobrze; sprzedał więc grunt i nabył mały folwark na jednem z odległych przedmieść Nowego Jorka. W kilka lat później tereny jego wcielono do miasta, co było dla włościanina polskiego złotym interesem. W krótkim czasie stał się panem fortuny, ocenionej na 25,000.000 franków. Fortuna ta jest obecnie co najmniej sześciokrotnie zwiększona. Tytuł hrabiowski kupił sobie ojciec Zborowskiego we Włoszech, podczas pierwszej podróży do Europy. Majątek dziedziczą obecnie wnuk i wnuczka „chłopa polskiego“, pobierające nauki w Anglii.

Jan Wołosyński.

Loubet w stosunku z monarchami.

Z okazyi niedawnej gościny króla Edwarda w Paryżu, nasuwa się pytanie, jaka etykieta zachowywaną bywa we wzajemnych stosunkach między prezydentem republiki a monarchami. Otóż kwestya etykiety nie jest dotąd we Francyi ustaloną; zajmuje się nią obecnie powołana przez

---

Ludwik Stasiak. 99

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 108.)

Słońce zapadło, księżyc srebrny na środek nieba już wschodzi, gdy sieci zbliżyły się wreszcie na rzut oszczepu do brzegu. Jakby czarne jakieś ptactwo chwieją się i tańczą po fali morza drewniane pływaki, cała lina już prawie na lądzie, końce sieci już na ziemi a cały niewód zatacza przy brzegu ogromne półkole. Jakby staw sieciami odgrodzony od modrej fali. Nie woda zaiste, ale wrzątko i kipiątko w tym osaczonym łuku wody. Ryby, raki, małże, wszelakie wodne zwierzę, teraz snać dopiero niebezpieczeństwo poczuły, widać rozpaczliwe ruchy ryb chcących się z matni wydobyć. Gdy półkole się ścieśniło, zamąciła się brudem woda, nie morze to już szafirowe, lecz błotna, pełna piasku kałuża; szamoce się tuńczyk, rzuca się węgorz, którego delikatną skórę parzą morskie stołbie.

— Sieci ciągnąć!

— Na brzeg z niewodem!

— Ognisko rozpalić!

Zapalono ognisko i wyciągnięto sieć na piaski. Kłębi się od ryb. Siepie się rozpaczliwie drętwik i ślepica, podskakuje w górę jazgarz, w wielkim stosie żywych cielsk srebrzą się białki i makrele. Olbrzymi tuńczyk rozbijając splot zielonych węgorzy wpadł w podskokach na kolczaste małże, skaleczone i pokłute jego boki cieką krwią. Raki pełzają po ziemi, aby uciec do wody, bezwładnie leżą mątwy, chełbie, na kształt białego, drgającego życiem błota.

Zabrali rybacy zdobycz i w sieciach zanieśli do domu. Na brzegu został jeden tylko człowiek. To zmęczony, spracowany Mieczyław. Ręce od wysiłku bolą w stawach, niemoc straszna, w ramionach gorąco, jakby paliła je krew. Pali się w tętnicach ta krew... Spojrzał na ciemne granatowe morze, po którem skakały srebrne i złote ognie promieni księżyca. Oczy jego uciekały w bezbrzeżną przestrzeń na północ... Tam za morzem ojczyzna, jego kraj ukochany, tam domowina i wszystko, co ukochał na świecie. Tam czeka na niego piękna, jako kwiat wiosny urodziwa, wierna żona... Łzy za nim leje... A gdy Mieczysław myśli o Edycie, to serce krew mu zalewa, to parzą go w oczach łzy...

— Edyto! Moja Edyto...

Nadjechał wielki kupiecki statek, zakuto Mieczysława w żelazne kajdany i zaprowadzono na pokład okrętu. Otwarły się małe, ciasne drzwi, po stromych schodach zepchnięto więźnia pod podłogę, do okropnej, brudnej i ciemnej kaźni. Kilkunastu ludzi tu już spętanych leży, nie potrzeba słów, ni objaśnień, że to niewolnicy, których Bóg wie dokąd wiozą.

Usiadł Mieczyław na barłogu, rozmyśla o swej nędzy i niedoli, rozmyśla o domu ojczystym, tarnowskiem grodnie. Myśli i myśli o Edycie, gdy wtem...

— Co to?

Tok jego myśli przerwał dźwięk rodzinnej mowy, rozradowały głoski języka, którego dawno już nie słyszał, za którym tęskniło serce, wzdychała dusza. Nie po lutycku oni mówią, a choć język ich od połabskiego różny, przecież bratnie jego brzmienie, wsłuchać się jeno trzeba, aby zrozumieć, o czem niewolnicy gwarzą.

Już chciał rzucić się rycerz ku słowiańskiej braci, powiedzieć skąd jest rodem, jaka jego dola, gdy wstrzymała go treść zasłyszanej niewolników rozmowy.

— Sprzedadzą nas we Wenecyi.

— Tam targowisko niewolników na straszliwym białym brzegu.

— Tam się zjeżdżają kupcy z całego świata.

— Wywożą z Riva degli Schiavoni słowiańskie chłopstwo na świat cały.

— Zeszłoroczna wojna duży plon handlarzom dała.

— Grecy mnóstwo Niemców nałapali.

— Tych nie wiozą do Wenecyi, mógłby ich bowiem odbić cesarz, który roki odbywa we Weronie.

— On dziś bezsilny.

— Sam ledwie uciekł z rąk Greków.

— Rycerstwo jego w niewolne chłopstwo zmieniono.

— Rolę uprawiają, jarzmo ciągną w Grecyi i Sycylii.

— Pospolici jeno żołnierze widzą słonko Boże.

— Tak jest. Biada każdemu, kto wyższy urodzeniem i stanem. Temu nie wolno na świat wyjść, odetchnąć powietrzem.

— Każdy wódz i tysiącznik gnije w podziemnym lochu w Byzancyum.

— Śmierć tylko uwolni go z podziemnej jaskini.

Oniemiał Mieczysław, zamarły słowa na jego ustach. Z rozmowy się przekonał, że biada mu, jeśli go poznają. On... wódz cesarza... Zamiast ku ziemi ojczystej, do niewoli greckiej popłynie. Do lochu... na śmierć... na zgniliznę za życia...

Położył się na butwiejącym barłogu. Chce zasnąć, aby nie myśleć o jutrze, aby nie poddać się rozpaczy, jaką myśl o przyszłości niesie.

. . . .

Okręt się kołysze, wybiega na szczyt fali, aby z falą lecieć w przepaść, jako myśl ludzka ze szczytów nadziei w bezdeń rozpaczy spada.

Chwieje się fala coraz bardziej, kto stał na nogach, na ziemię się wali, pociemniał świat, krzyki zgrozy z pokładu słychać.

— Bora!! Bora!!

A ten wicher „bora“ na szafirowem morzu, to śmierć i zatrata. Przyniósł na lica Mieczysława uśmiech...

Z nowiną śmierci przyszła w serce niewolnika nadzieja...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Loubeta komisya. W stosunkach osobistych łatwiej ominąć trudności, o wiele cięższą jest sprawa korespondencyj, gdy się zważy, że republika z jednej strony nie uznaje tytułów monarszych i dworskich; z drugiej w trudnem położeniu są monarchowie. Jest bowiem rzeczą dla nich niełatwą traktować na równi ze sobą prezydenta republiki, który jako głowa państwa jest równym monarchom; tym jednak nie wypada z wielu względów traktować go przez drugą osobę.

Cesarz Francyi nazywał cara swoim bratem. Obecny car nazywa Loubeta „kochanym i wielkim przyjacielem", podczas gdy Loubet — w braku przepisanego ceremoniału — tytułuje cara „Sire".

Jeszcze tytuł, który tylko w intonacyi angielskiej odróżnia władcę od zwykłego śmiertelnika, a więc w korespondencyi może być stosowany i do najwyższych osób. Mimo tego jednak tytuł „sire" (sir) nie jest stosownym, gdy car prezydenta tytułuje „kochanym przyjacielem".

Cesarz Austryi nazywa Loubeta w pismach odręcznych „kochanym i szanownym przyjacielem". Natomiast Loubet tytułuje cesarza w swych listach „sire" albo „majesté". Najłatwiej trudności te możnaby ominąć, posługując się łaciną, jak to czyni kancelarya wiedeńska, która w korespondencyi z dworami europejskimi posługuje się wyłącznie mową Cicerona. Gdy cesarz Franciszek Józef uwierzytelnia w Paryżu swego posła, zawiadamia prezydenta republiki temi słowy: *Illustrissimo Praesidi inclitae Reipublicae Gallicae. Domino Aemilio Loubet, amico meo honoratissimo et perdilecto. Illustrissime Praeses, honoratissime et perdilecte amice! itd.*

Król angielski pisze do Loubeta po angielsku:

Do prezydenta republiki francuskiej. Edward z Bożej łaski, król zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii, Irlandyi, cesarz Indyi, obrońca wiary itd... przesyła prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej swe pozdrowienie! Nasz dobry przyjaciel itd... W końcu polecamy was (po angielsku: *You*, co się odnosi do każdej osoby) opiece Wszechmocnego. Dan na dworze dnia... miesiąca w roku Pana naszego 1903, a trzecim roku naszego panowania. Wasz dobry przyjaciel *Edward R.*

Loubet stosuje się do wszystkich etykietą nakazanych formuł uprzejmości; o sobie jednak nie pisze jako o władcy. Kończąc list nie poleca króla opiece Bożej, lecz pisze:

Korzystam gorliwie z tej okazyi, aby waszą królewską mość zapewnić o wysokiem poważaniu i szczerą przyjaźń odnowić, z którą pozostaję waszej królewskiej mości.

U dołu po lewej stronie wypisuje prezydent miejsce nadania pisma, dzień, miesiąc i rok, a niżej po prawej stronie umieszcza podpis: *Emile Loubet.*

Listy takie pisuje Loubet na papierze wielkiego formatu i pieczętuje wielką pieczęcią państwową.

Nie jest mi znaną formuła, jakiej używa Loubet w korespondencyi z papieżem. Wiadomą jest rzeczą, że istnieje jeden tylko tradycyą uświęcony ceremoniał, którego żaden naczelnik katolickiego państwa, a więc i Loubet, zmienić nie może, choćby i chciał. Musi więc tytułować papieża: *Très saint Père!* albo *Sanctissime Pater!* i kończy list słowy:

Nakoniec proszę Boga, najświętszy Ojcze, by was zachował przez długie lata dla rządzenia matką naszą, świętym Kościołem. Wasz oddany syn Emile Loubet.

Papież w odpowiedzi na pismo prezydenta umieszcza na czele listu swe imię po łacinie: *Leo XIII P. P.* poczem pisze: *Carissime in Christo fili noster! Salutem et apostolicam benedictionem.*

Kończy zaś:

Udzielamy wam z całego serca naszego ojcowskiego błogosławieństwa.

Poniżej data z wymienieniem lat panowania.

Gdy Loubet pisze do cesarza Austryi przy okazyach uroczystości, musi stosując się do ceremoniału, wypisać wszystkie jego tytuły, które się w takich wypadkach umieszcza na czele listu wielkiemi literami. Arkusz ma być przedzielony długą linią na dwie połowy, tekst umieszcza się na stronie prawej, lewa nie zapisana. Loubet pisze zatem:

Pan Emil Loubet, prezydent rzeczypospolitej francuskiej do jego cesarskiej, królewskiej, apostolskiej mości Franciszka Józefa I., z Bożej łaski cesarza Austryi, króla Węgier i Czech, króla Lombardyi, Dalmacyi, Chorwacyi, Sławonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi, króla Jerozolimy, arcyksięcia Austryi, wielkiego księcia Toskany, księcia Lotaryngii, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Krainy i wielkiego księcia Transsylwanii, margrabiego Morawy itd.

Loubet wypisuje pełny tytuł (bez: etc.), który wypełnia całych sześć stron. Pod nim, w połowie podpisu i obok wielkiej pieczęci państwowej musi być umieszczony osobisty pieczęć prezydenta. Felix Faure używał pieczęci złożonej z dwóch skrzyżowanych głosek F., wśród wiązki liktorskiej i wieńca wawrzynowego; wyglądało to dekoratywnie. Loubet używa całkiem zwykłej pieczątki z monogramem z liter gotyckich.

W. Kor.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12. Maja 1903.

Kalendarzyk. W środę 13 maja Serwacego. — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Gabryela.
Wschód słońca 4·39, zachód 7·24.
We czwartek 14 maja Bonifacego. — Gr. kat. Jeremji. — Kal. słow. Bonifacego.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·25.
W piątek 15 maja Zofii i 3 córek. — Gr. kat. Atanazego Wielk. — Kal. słow. Strzeżysław.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·27.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował komisarza skarbu dra Jarosława Wolańskiego, sekretarzem skarbu w Czerniowcach.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewid. II. kl. T. Szumskiego i T. Zaklikę, geometrami ewid. I. kl. w X. randze.

Kronika lwowska.

— **Związek chrześcijańsko-narodowy** (antysemicki) na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu wybrał swym prezesem H. Chauera, I wiceprezesem K. Janowiosa, II wiceprezesem A. Jougana, skarbnikiem A. Wojnarowskiego, a do wydziału A. Bachnik, W. Jarzomowskiego, S. Konopackiego, S. Platowskiego, S. Piątkowskiego, W. Szyjkowskiego i K. Wenala.

— **Kasyno miejskie** lwowskie odbyło wczoraj doroczne zgromadzenie, na którem udzielono wydziałowi absolutoryum; dokonano uzupełniających wyborów: Do wydziału wybrani zostali: B. Jaworski, dr. S. Frenkel, dr. W. Kulikowski, K. Labienicki, F. Rump. Na zastępców członków wydziału: J. Klimke, C. Kochanowski, A. Müller, A. Teodorowicz. Do komisyi rewizyjnej zaś: T. Chmnrowicz, K. Gracka, A. Kościelecki, W. Reindl, D. Starzyński.

— **Kapituła** zakonu OO. Dominikanów we Lwowie wybrała prowincyałem na prowincyę polską O. Floryana Bielaka, dotychczasowego przeora w Podkamieniu.

— **Strajk robotników budowlanych.** Rozpoczęty wczoraj strajk budowlany trwa dalej i niema nadziei, aby tak prędko został ukończony. Komisya strajkowa uchwaliła uzupełnić warunki, zawarte w ugodzie czerwcowej. Czas pracy ma być teraz jeszcze krótszy, a mianowicie zamiast 9½ godzin ma trwać 9 godzin. Najniższa płaca dla czeladnika murarskiego i ciesielskiego, należycie ukwalifikowanego ma wynosić 4 kor. W czasie zimowym od 1 grudnia do 1 marca, kiedy ze względu na krótką porę dnia nie można pracować 9 godzin dziennie, ma być ustanowiona płaca na godziny wedle powyższej normy. Obowiązywać ma 14-dniowe wypowiedzenie. Biuro pośrednictwa pracy urządzone dotychczas przy stow. budowniczych ma odtąd istnieć przy Zgromadzeniu towarzyszy budowlanych.

Co do p. Żychowicza postawiono następujące żądania: 1) dotrzymanie i podpisanie ugody, która będzie zawarta, 2) wydalenie 6 podmajstrzych, których ugoda imiennie wylicza, 3) zawarcie ugody przez komisyę ze wszystkimi robotnikami poprzednio u niego zajętymi, wreszcie 4) zobowiązanie się na przyszłość, że sprawy z robotnikami załatwiać będzie osobiście przez zarząd zgromadzenia towarzyszy.

— **Jubileusz Jana Galla.** Bilety na koncert jubileuszowy w dniu 20 b. m. w sali Filharmonii, sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta. Sekcya koncertowa komitetu ustaliła już program, a wszystkie towarzystwa muzyczne pracują nad przygotowaniem koncertu. Dyrygować będą pp. Sołtys, Cetwiński i sam jubilat.

— **Z Koła literacko-artystycznego.** Raut wiosenny, zapowiedziany pierwotnie na sobotę — odbędzie się w niedzielę 17 b. m. Przyjęli w nim współudział: znana powszechnie pianistka, pani Dwernicka; artystka opery, p. Łęska; doskonały skrzypek p. Demen i śpiewak opery p. Okoński. Kierownictwo artystyczne wieczoru objął prof. Neuhauser. Po części wokalnej rantu nastąpią tańce. Początek o godz. 8½ wieczorem. Wpisywać się można z dniem dzisiejszym u marszałka „Koła".

W niedzielę 24 bm. wycieczka jubileuszowa do Żółkwi.

Kronika krajowa.

W obronie przemysłu krajowego. Wydział krajowy postanowił odnieść się do ministerstwa obrony krajowej z żądaniem, ażeby wszelkie potrzeby żandarmeryi w Galicyi stacyonowanej, załatwiono w kraju, a nie jak dotąd po za granicą jego.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie liskim odbędą się dnia 1 lipca z grupy gmin wiejskich (12 członków), dnia 2 lipca z grupy gmin miejskich (4 członków), dnia 6 lipca z grupy najwyżej opodatkowanych (2 członków) a dnia 8 lipca z grupy większych posiadłości (8 członków).

Z Kochawiny. Dnia 25 bm. rozpoczną się trzydniowe rekolekcye dla Kongregacyi Dzieci Maryi, w których i osoby nie należące do kongregacyi mogą wziąść udział. Najprz. ks. arcybiskup Józef Teodorowicz najłaskawiej przyobiecał udzielić nauk rekolekcyjnych. Osoby pragnące wziąść udział w rekolekcyach są proszone o wczesne zgłoszenie się do Sióstr służebniczek w Kochawinie.

Zakład wojskowo-naukowy rotmistrza Kornbergera, istniejący w Krakowie, zyskał sobie wziętość i uznanie także w ościennych prowincyach. — W tym roku uczęszcza do zakładu 8 Niemców, przybyłych ze Śląska i Moraw. Między nimi znajduje się hr. Thun, syn prezydenta kraju na Śląsku. Chlubnie to świadczy o zaletach szkoły rotmistrza Kornbergera. Dodać wypada, że skoro Niemcy garną się do Krakowa, zamiast się udać do Wiednia, byłoby rzeczą właściwą, aby młodzież polska nie szukała dotyczących nauk w Wiedniu, skoro w Krakowie z pożytkiem pobierać je może.

Z Uhnowa donoszą: Wskutek uchwały izby radnej lwowskiego sądu krajowego wdrożono przeciwko podejrzanym osobom śledztwo z zatrzymaniem w areszcie śledczym czterech osób a to, Grzegorza Onyszkiewicza, radnego miejskiego i agenta towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr", Nikodema Magury radnego miejskiego, Łukasza Skrypczuka, policyanta miejskiego i Piotra Mazurkiewicza posłańca sądowego. Dochodzenie prowadzi przybyły ze Lwowa sekretarz sądowy p. Biliński, który około 500 świadków dowodowych i odwodowych ma jeszcze przesłuchać.

Moralność kupców żydowskich. Tocząca się od tygodnia w krakowskim sądzie karnym rozprawa przeciw Osterjungowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa, przyniosła przedwczoraj niesłychanie ciekawy epizod, mający znaczenie dla charakterystyki żydowskich kupców Galicyi. Jako świadka przesłuchiwano p. Kauflera, sekretarza i galicyjskiego zastępcę wiedeńskiego *Creditorenverein.*

Na zapytanie przewodniczącego oświadczył p. Kaufler, że w interesach towarzystwa jest w roku trzysta dni w drodze, to znaczy, że przez trzysta dni zajmuje się badaniem bankructw i zawieraniem ugód między wierzycielami (fabrykantami) a dłużnikiem upadłym, kupcem, zawsze żydem. Na sto bankructw w Galicyi — mówił p. Kaufler — jest dziewięćdziesiąt dziewięć oszukańczych!

Przewodniczący: Dlaczegóż w takim razie tak mało stosunkowo wpływa doniesień do prokuratorji?

Kaufler: Mnie zawsze robią zarzut, że za często wnoszę doniesienia.

Przysięgły p. Grabowski: Skoro tak źle jest z moralnością żydowskich kupców w Galicyi, dlaczego kupcy wiedeńscy, berneńscy i inni im kredytują?

Kaufler: Na to pytanie odpowiem bezstronnie, bo nad tą kwestyą sam często się zastanawiałem; nie jestem tu wcale interesowany, boć nie jestem ani kupcem, który daje kredyt, ani kupcem, który go bierze. Ostrzegam firmy, które zastępuję, przed udzielaniem kredytu żydom w Galicyi, przedstawiam rzeczywisty stan rzeczy, ale nikt mi nie chce wierzyć. Tam na zachodzie — w Wiedniu, Gracu, Lublanie — zdarzają się także bankructwa, ale nie są klęską ekonomiczną dla wierzyciela, są tylko zwyczajnem zjawiskiem ekonomicznem. Tam dłużnik, czując, że płacić nie może, zgłasza się do *Creditorenverein*, oddaje towary, majątek, księgi handlowe, korespondencyę. Towarzystwo wierzycieli wysyła urzędników, biegłych w buchalteryi, którzy na podstawie dostarczonego materyału oznaczają procentowy stosunek opłat, np. 60, 65 proc.

Tam cała kwestya jest jasna i czysta. W Galicyi inaczej: tutaj żydowski kupiec zaciąga długi z góry z zamiarem obrabowania wierzyciela, po sześciu dniach zmienia firmę... Księgi niszczy, towar i pieniądze ukrywa i nie dałby wierzycielom nic, gdyby nie groźba: prokurator, sąd. Pod tą groźbą godzi się: daje 20%, 30%, a wierzyciel, jeżeli nie chce stracić wszystkiego, bierze to, co mu daje żyd. Mało który wierzyciel jest tak bogaty, aby zrzekł się tych 20—30% i powiedział sobie: nie dam się w biały dzień obrabowywać. Proszę panów — kończył świadek — tutaj na sali widzę trzydziestu moich klientów, byłych i przyszłych, z którymi już się godziłem lub będę się godził w imieniu *Creditorenvereinu.* Słuchają i uczą się!

Kronika powszechna.

§ **Samobójstwo.** W Wiedniu w jednej z restauracyj, wczoraj pewien znajdujący się w niej gość, padł nieprzytomny na ziemię. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło chorego do szpitala; człowiek ów atoli zmarł podczas transportu. Lekarze stwierdzili, iż chory ów zmarł wśród objawów zatrucia, a dochodzenia wykazały, iż zmarły nazywa się baron Jerzy Petrino i jest bratankiem byłego ministra rolnictwa. Jerzy Petrino musiał przed kilku laty ustąpić ze stanowiska urzędnika kolejowego, gdyż wskutek zaciągania lekkomyślnych długów, wytoczono mu śledztwo karne z powodu kridy. Przed półtora rokiem ożenił się z pewną właścicielką handlu delikatesów, lecz małżeństwo to się rozeszło.

§ **Afera dr. Bachracha.** Jak wiadomo p. Pernerstorfer w czasie, gdy na porządku dziennym była sprawa Wölfinga (arcyks. Leopolda Ferdynanda) i stosunki jego do Adamowiczównej, wniósł w parlamencie interpelacyę, w której adwokatowi wiedeńskiemu drowi Bachrachowi uczynił zarzut, iż on (dr. Bachrach) w obecności arcyks. Ferdynanda oświadczył Adamowiczównej, że natychmiast policyjnie wyszupasowaną zostanie z Wiednia, jeśli nie zerwie swego stosunku z arcyks. Leopoldem Ferdynandem. Sprawą tą zajęła się komisya dyscyplinarna wiedeńskiej izby adwokackiej. Komisya ta po rozpatrzeniu całej sprawy oświadczyła, iż nie wytacza drowi Bachrachowi dochodzenia dyscyplinarnego, gdyż tak arcyks. Ferdynand, jakoteż siostra Adamowiczównej i jej szwagier zgodnie stwierdzili, iż dr. Bachrach wcale nie groził Adamowiczównej, ani też w jakikolwiekbądź sposób nie starał się ją zmusić do zerwania stosunku z arcyks. Leopoldem Ferdynandem.

O pomoc doraźną zwraca się do serc lit ściwych, za naszem pośrednictwem chory zarobnik wraz z pięciorgiem przymierających z głodu dziatek; matka ich bliską jest śmierci. Datki prosimy nadsyłać do administracyi *Gazety Narodowej*, z dopiskiem: dla Wawrzyńca Ibowicza.

Podmyśli nad-człowieka.

Dużo jest nagich dusz, ale mało kąpanych ciał.

*

Komplementy — to drożdże, na których pieką się raki.

*

Dziwna rzecz: ryby są rodzaju żeńskiego, a jednak są nieme.

Ze stowarzyszeń.

W tow. politechnicznem lwowskiem w środę 13 bm. o 7 wieczór odczyt prof. dr. R. Wawnikiewicza o suszeniu ziemniaków na karmę.

Walne zgromadzenie tow. Miłosierdzia „Opatrzność" we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 22 bm. o 5 p poł. w sali magistratu.

OFIARY.

Dla Ibowicza nadesłał WPan Stanisław Filipski z Rogów 4 kor.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 11 maja 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +10·4, Skole +7·5, Przemyśl —·—, Tarnów +11·0, Nowy Zagórz +10·0, Kraków +11·2, Praga +10·6, Wiedeń +12·6, Semmering +·—, Budapeszt +13·2, Ischl +8·3, Riva —·—, Tryest +15·0, Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Nie mamy ufności do sztuk, nagrodzonych na konkursie i zapewne tylko dlatego wczorajsza premiera „W noc lipcową" B. Gorczyńskiego, która uzyskała drugą nagrodę na konkursie łódzkim im. Sienkiewicza, nie ściągnęła do teatru pożądanej liczby publiczności. W tym jednak wypadku zawiedli się nie ci, którzy nagrodzie konkursowej zawierzyli. „W noc lipcową" jest to dramat w chacie chłopskiej, napisany z ogromnym talentem poetyckim, z wielką prawdą, a może tylko malowany przeidealizowanemi farbami z epoki romantyzmu. Ale ten romantyzm dramatowi Gorczyńskiego nic nie szkodzi, przeciwnie dodaje mu szczególnego uroku, który obejmuje widza i rozrzewnia.

Rzecz dzieje się gdzieś na Mazowszu. Sworzeniowa, młoda, piękna, wieśniaczka, której mąż wzięty do wojska, już od trzech lat jest nieobecny, która dotąd opierała się wszystkim pokusom, daje się uwieść w taką gorącą noc lipcową, w której zmysły porywają ludzi do zapomnień, młodemu dziedzicowi. I jego pociągnęła ta noc lipcowa. Jest on człowiekiem dobrym, pojmującym swoje obowiązki społeczne i pragnie być pożytecznym dla ludu i, chociaż co do kulturalnego poziomu tego ludu nie ma zbyt wysokiego wyobrażenia, czyni, co w jego mocy, aby polepszyć jego położenie materyalne.

W półtora roku powraca Sworzeń z wojska i zastaje w chacie obok swego sześcioletniego synka, małe dziecko w kołysce. Po pierwszym wybuchu, przebacza żonie, chce tylko wiedzieć nazwisko tego, który go skrzywdził. Sworzeniowa jednak bojąc się, aby mąż nie mścił się na jej uwodzicielu, odmawia wyjaśnienia; całą winę bierze na siebie. I żyją Sworzeniowie na pozór dobrze i spokojnie. On jest dobrym i dla jej dziecka. Ciągle w nim jednak nurtuje poczucie krzywdy, poczucie sromu. To swoje udręczenie zalewa wódką. Sprasza wtenczas sąsiadów, pije, tańczy, aby się zagłuszyć. I razu pewnego, gdy sąsiedzi bawią się i tańczą u niego, w nim, wódką podnieconym, owo poczucie krzywdy i sromu odzywa się jeszcze głośniej. Na nieszczęście posłyszał jeszcze drwiny kumoszek, iż on cudze dziecko hołubi i posądzenie, że ciągnie z tego zyski. W najwyższem podnieceniu chwyta dziecko z kołyski, unosi daleko i porzuca gdzieś w kamieniołomie. Dziecko się zabija. Sworzeń nie ucieka przed sprawiedliwością ludzką. Idzie powolnie za sołtysem, a jedynie dziedzicowi „dobremu panu", poleca żonę i dziecko w opiekę, przeklinając równocześnie tego, który go skrzywdził.

Jest to scena bardzo dramatyczna, przejmująca do głębi. Tak samo dramatyczna jest scena pierwszego spotkania Sworzeniowej z mężem. Wogóle cały ten dramat, pisany jest z wielką siłą i wywiera duże wrażenie. Jest również bardzo sceniczny.

Na scenie naszej akt II i III świetnie były odegrane. P. Roman był idealnym Sworzeniem; zachował ton właściwy i grał z ogromną siłą przekonania. P. Bednarzewska była piękną Sworzeniową, łagodną, może nieco za poetyczną. Prawie wszystkie też role chłopskie miały dobrych wykonawców: w pp. Solskim, który świetnie odegrał głupowatego Antka, Wysockim, Kwiatkiewiczu, Jaworskim, Węgrzynie, Rybickiej, Połęckiej. I gra p. Adwentowicza, dziedzica, spokojna i umiarkowana podobała się bardzo. Nieudały się tylko role niby malarza, muzyka i poety, które były albo skarykaturowane, albo niedociągnięte.

Dramat „W noc lipcową" grany był niemal równocześnie, bo onegdaj, po raz pierwszy w Łodzi. Jak stamtąd donoszą, podobał się bardzo i zyskał wielkie powodzenie. Autor był obecnym na swej premierze w Łodzi i dlatego do Lwowa przyjechać nie mógł.

* **Koncert,** urządzony przez „Ognisko kobiet", zgromadził wczoraj do sali Filharmonii mimo spóźnionej pory koncertowej nader liczny zastęp publiczności i dzięki współudziałowi wybitnych artystów i artystek naszego miasta, przedstawił się bardzo zajmująco. Bohaterem wieczoru całego był znany pianista-wirtuoz prof. T. Pollak, który wykonaniem utworów Chopina (Etude, Marsz żałobny i Polonez As-dur) i własnych kompozycyj zachwycił wszystkich tak głębokiem uczuciem muzycznem, jakoteż biegłością wirtuozowską; zwłaszcza wykonanie własnych kompozycyj, pod względem inwencyi i opracowania (nokturn) bardzo interesująco się przedstawiających, wywołało ogólny poklask, tak, iż artysta widział się zmuszonym grać jeszcze dwa razy nadprogramowo. Ponadto wymienić należy piękny śpiew pni Gembarzewskiej, pna Ludwiga i bardzo zajmującą deklamacyę artystów teatru miejskiego pp. Chmielińskiego i Nowackiego. Wszyscy spotkali się z entuzyastycznem przyjęciem i zmuszeni byli do licznych dodatków nadprogramowych. *(gr.)*

* **Orkiestra Filharmonii** wyjechała wczoraj wieczorem do Krakowa, gdzie z końcem bieżącego tygodnia rozpoczyna się w teatrze tamtejszym sezon operowy pod dyrekcyą p. Ludwika Hellera.

* **Macierz Polska.** Z powodu trzechsetnej rocznicy założenia miasta Żółkwi wydała Macierz w porozumieniu z Komitetem miejscowym książeczkę „O Żółkwi i jej dziedzicach Żółkiewskich i Sobieskich" pióra Franciszka Jaworskiego. Publikacya ta ma więc znaczenie aktualne, ale wiadomości historyczne o siedzibie naszych bohaterów narodowych i o zasługach Żółkiewskich i Sobieskich nadają jej także trwalszą wartość. Bardzo ładne są ryciny: portret hetmana Żółkiewskiego, pomnik Żółkiewskich, widok Żółkwi w XVII w. i pałac letni Jana III. Cena książeczki 10 hal.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „W noc lipcową" Gorczyńskiego.
W czwartek „Gobithi" Sudermana.
W piątek „Panna służąca" komedya Henegnina. Rozpocznie „Marcowy kawaler" Blizińskiego.
Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o g. pół do 8.

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.
W czwartek „Małomieszczanie" Sardou.
W piątek „Cyganerya" Pucciniego.
W sobotę „Niespodzianki rozwodowe" Bissona. Występ Zimajerowej.
W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Faust" Gounoda.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Namiestnik hr. Piniński zwiedził dziś rano w towarzystwie delegata Fedorowicza nowo urządzone Muzeum Narodowe w Sukiennicach, następnie pracownię Jacka Malczewskiego.

— Przy udziale bawiącego w Krakowie radcy wydziału krajowego Wereszczyńskiego odbyła się lokalna komisya w sprawie budowy gmachów dla wojska na gruntach przedmiejskich. Obecni byli reprezentanci wojskowości, starostwa i gminy. Następnie odbyła się komisya w starostwie.

— Z powodu aresztowania we Wiedniu Franciszki Nastaborskiej za usiłowaną sprzedaż brylantów, wyszło na jaw, że kradzieży kosztowności na kolejach dopuszczał się starszy konduktor Stan. Skrzyszowski. Sprawdzono, że dopuścił się kradzieży brylantów na szkodę Michała Fischera, kupca drzewnego ze Lwowa, który 17 listopada z. r. wracał ze Lwowa do Wiednia i w kuferku miał złoty łańcuszek do zegarka, wysadzany 8 brylantami i perłami. Ów łańcuszek skradziono mu podczas podróży i rewizya w mieszkaniu Skrzyszowskiego wydała niespodziewany rezultat. Wykryto tam rozmaite cenne przedmioty w znacznej liczbie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Hr. August Potocki ciężko zaniemógł.

— Na ulicy Aleksandrya w Warszawie odegrał się w sobotę krwawy dramat małżeński. Około południa, ulicą tą szły trzy osoby: mężczyzna i dwie kobiety, matka z córką. Mężczyzna, zdenerwowany bardzo, zdawał się prosić o coś młodszej kobiety, perswadował jej coś, tłómaczył, starsza wszakże starała się nie dopuścić do porozumienia młodych. Doszedłszy do domu nr. 7, mężczyzna raz jeszcze zbliżył się do młodej kobiety, usiłując rozmówić się spokojnie, lecz matka prowadziła córkę za rękę, ciągnąc ją za sobą ku Tamce. Wówczas nieznajomy dobył nagle rewolweru i skierował lufę do kobiet. Przerażona matka stanęła przed córką, zasłaniając ją sobą, lecz w tejże chwili padły jeden po drugim dwa strzały.. Jedna kula trafiła matkę w ramię, a druga w lewy bok, obok serca. Wtedy mężczyzna skierował lufę rewolweru ku swej skroni, lecz jeden z przechodniów porwał desperata za ramię i gwałtownym ruchem rozbroił go. Okazało się, że zranioną jest p. Eliza Kocowa, a strzelającym do niej był zięć jej, p. Henryk Hargert. Według zeznań aresztowanego, pożycie jego z żoną było bardzo niedobre, a to z winy teściowej, która tak długo i uporczywie namawiała córkę do porzucenia męża, aż ta w końcu zgodziła się na rozwód i wniosła zapowiedź rozwodową do pastora parafii ewangielicko-augsburskiej. W sobotę właśnie pastor wezwał do siebie małżonków. Lecz żona przybyła w towarzystwie matki... Ani więc słowa duchownego, namawiającego strony do zgody, ani też prośby Hargerta nie zmiękczyły teściowej, która wszelkiemi siłami starała się podtrzymać córkę w uporze. To było powodem zamachu. Desperat żałował, że mu przeszkodzono odebrać sobie życie, nie mające dla niego żadnego powabu, z chwilą, gdy mu wydarto żonę, którą kochał i przez którą wzajemnie był kochany...

Krakowska Akademia umiejętności.

Kraków 12 maja.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Dzisiaj w południe odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności. Na estradzie zajął miejsce zastępca protektora dr. Julian Dunajewski, prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, jeneralny sekretarz prof. dr. Bolesław Ulanowski, oraz tegoroczny prelegent prof. dr. Bołoz-Antoniewicz ze Lwowa. Około trybuny zasiedli członkowie Akademii, między nimi grono przybyłych ze Lwowa. W pierwszym rzędzie krzeseł zajął miejsce ks. kardynał Puzyna, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński, oraz miejscowi naczelnicy władz rządowych i autonomicznych.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora Julian Dunajewski, potem przemawiał prezes Stanisław hr. Tarnowski.

Sekretarz jeneralny prof. dr. Bolesław Ulanowski na wstępie swego przemówienia poświęcił żałobne wspomnienie pamięci zmarłych członków Debéraina i Virchowa, dalej członka korespondenta Wydziału filologicznego Jana Bystronia, wreszcie pamięci ostatniego nadzwyczajnego członka dra Władysława Ściborowskiego. Dalej podniósł, że w ciągu zeszłego roku administracyjnego Akademia zrealizowała jeden tylko pieniężny zapis w kwocie 5.800 rubli po śp. Strzeleckim, ponadto fundusz, złożony przez osobę, kryjącą się pod anonimem „Grabia", powiększył się o kwotę 35.000 koron; z funduszu tego jednak zapisodawca pobierać będzie dożywotnio odsetki. Dalej wspomniał p. sekretarz o zapisie śp. dra Władysława Florkiewicza i o ofiarowaniu Akademii cennej biblioteki przez dra Metzgera z Tarnowa.

W zeszłym roku powiększyła się w sposób bardzo pokaźny działalność Akademii. Najlepszą tego ilustracyą jest okoliczność, że kiedy zamknięcie rachunków z roku 1901 wykazało pewne oszczędności, to zestawienie za rok 1902 wykazuje przekroczenie dochodów, wynoszące 35.000 koron. Dlatego zarząd Akademii, przeczuwając do dłuższego czasu taki wynik, przedsięwziął bardzo energiczne starania, ażeby uzyskać tak od rządu, jak od Sejmu odpowiednie powiększenie dotychczasowych dotacyj. Jest nadzieja, że usiłowania zarządu odniosą pożądany skutek. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę, że zapisy i dary, czynione na rzecz Akademii z warunkiem używania procentów na nagrody konkursowe lub stypendya, nie powiększają właściwego obrotowego funduszu Akademii, lecz raczej powodują pewne wydatki, połączone z administracyą takich specyalnych funduszów, tymczasem działalność Akademii rozszerza się nietylko w kierunkach już wytkniętych, ale wkracza powoli i na nowe pola.

Komisya historyi sztuki przedewszystkiem wymaga większego uposażenia. Komisya antropologiczna wymaga reorganizacyi i również lepszego udotowania. Budownictwo ludowe, ubiory włościańskie itd. wymagają szeregu kosztownych wydawnictw, których program jest już nakreślony, ale na razie niema widoków szybkiego urzeczywistnienia. Dawno już uchwalone wydawnictwo „Słownika staropolskiego" zaczęło w ubiegłym roku normalnie postępować. Kierownictwo wydawnictwa objął prof. Łoś.

Kierując się cennemi uwagami, które wypowiedział prof. Smolka w przeszłorocznem sprawozdaniu o konieczności podnoszenia wydawnictw Akademii, nietylko pod względem ilości, ale przedewszystkiem jakości, komisya dla historyi literatury podjęła myśl inwentaryzowania wszystkich zabytków literackich, do Polski się odnoszących, przechowanych w rękopisach, a to począwszy od wieków średnich aż do pierwszej połowy XIX wieku, zostaną przytem uwzględnione i inne zabytki jak np. historyczne, prawnicze itp. Olbrzymia ta praca rozciągnie się prawdopodobnie na dłuższy może 20-letni okres czasu, ale dostarczy po raz pierwszy wyczerpującego zestawienia wszystkich materyałów, które należy uwzględnić przy wydawnictwach źródeł, jakie Akademia ma przedsiębrać. Współdziałanie szerokich sfer publiczności w tym wypadku może być Akademii wielką pomocą; prywatni właściciele mniejszych zbiorów rękopiśmiennych, często zupełnie niedostępnych, mają sposobność okazania swej życzliwości dla nauki polskiej przez informowanie Akademii o kodeksach, będących w ich posiadaniu.

Mowca wspomniał na końcu o postępującem naprzód porządkowaniu Biblioteki Akademii, sporządzaniu katalogu rękopisów, o stosunkach z pokrewnemi instytucyami, wreszcie o rozwoju Stacyi paryskiej i utworzeniu przy niej „Muzeum Mickiewicza" przez syna wieszcza.

Zajmujący odczyt o obrazie Tacyana „Amor sacra e profano" wypowiedział prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz ze Lwowa.

Następnie ogłoszono nazwiska nowych członków. Są one następujące: I Wydział filozoficzny: a) korespondenci 1) dr. Włodzimierz Demetrykiewicz, kustosz Muzeum antropolicznego Akademii Umiejętności, 2) dr. Jan Rozwadowski, prof. Uniw. Jag., 3) prof. Stanisław Schneider, prof. gimn. we Lwowie. II. Wydział historyczno-filozoficzny; a) czynni krajowi: 1) Dr. Ludwik Kubala, prof. Uniw. we Lwowie, 2) Dr. Leon hr. Piniński, namiestnik Galicyi; b) korespodenci: 1) prof. dr. Jan Fijałek, prof. Uniw. we Lwowie, 2) dr. Aleksander Hirschberg, kustosz zakładu Ossolińskich we Lwowie, III. Wydział matematyczno-przyrodniczy: a) czynni krajowi: 1) dr. Leon Marchlewski, dyrektor zakładu do badania środków spożywczych w Krakowie; b) czynni zakrajowi: dr. Edward Suess, prezydent Akademii Umiejętności w Wiedniu, 2) prof. Franciszek Vejdowskij, prof. czeskiego Uniwersytetu w Pradze; c) korespondenci: 1) dr. Michał Siedlecki, docent Uniw. Jag., 3) dr. Stanisław Zaremba, prof. Uniw. Jagielońskiego.

Oprócz powyższych jest 4 nowych członków zagranicznych poddanych, których nazwiska będą ogłoszone dopiero po zatwierdzeniu przez cesarza.

Ogłoszono wreszcie wynik przyznania nagród z fundacyi Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło otrzymał prof. dr. Maryan Sokołowski za pracę p. t. „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku". Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie Jacek Malczewski za pracę „Trzy głowy". Motywa przyznające nagrody, brzmią jak następuje:

Za pracę historyczną. W ciągu r. 1902 ukazała się dość znaczna ilość prac naukowych, które należało uwzględnić przy wyborze dzieła, mającego uzyskać nagrodę śp. Barczewskiego.

P. Szelągowski zajął się w książce „Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce" przedmiotem nowym i bardzo zajmującym. Jest to niewątpliwie zapowiedź nader pożądana, dalszych studyów w tym samym kierunku uprawianym pilnie zagranicą, u nas dopiero w czasach ostatnich. Obszerna rozprawa p. Kutrzeby: „Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski" dotyka również zagadnień ekonomicznych i dostarcza wiele nowego materyału i cennych spostrzeżeń. Monografia p. Bujaka pt.: „Limanowa" zasługuje na wyróżnienie jako objaw budzącego się u nas ruchu, zmierzającego do przedstawienia stosunków ekonomiczno-społecznych pojedynczych miasteczek i wsi. „Teatr ludowy w dawnej Polsce" p. St. Windakiewicza, to także praca dotykająca dziedziny zupełnie nowej i będąca owocem sumiennych studyów, z których rezultatami może nie wszyscy się zgodzą, ale z którymi liczyć się będą musieli. Najnowsze wydawnictwo etnologiczne muzeum im. Dzieduszyckich pt.: „Huculszczyzna", opracowane w dwóch tomach przez p. Włodzimierza Szuchiewicza i ozdobione licznemi ilustracyami, świadczy o pilności wydawcy i hojności właściciela muzeum. Dzieło p. Bronisława Gembarzewskiego „Wojsko polskie" wspaniale przez samego autora na podstawie wieloletnich badań ilustrowane, poprzedzone uczoną przedmową Aleksandra Rembowskiego, jest owo-

cem sumiennej pracy nad zbadaniem kostyumów i organizacyi wojsk polskich z okresu lat 1815 do 1830. „Dzieje krytyki literackiej w Polsce“ p. Piotra Chmielowskiego jako pierwsza próba zgromadzenia i pewnego uszykowania wiadomości (zaopatrzonych obfitymi wypisami) o poglądach naszych pisarzy krytycznych, jest pracą zapewne niewyczerpującą przedmiotu, w każdym razie bardzo pożyteczną. Jest też ona jakby uzupełnieniem historyi literatury polskiej tego autora, gdzie dział krytyki literackiej był bardzo pobieżnie traktowany.

Należy wreszcie wymienić dzieło prof. A. Brücknera „Dzieje literatury polskiej w zarysie“, które z pewnością zajmie jeszcze w wyższym stopniu, aniżeli niemiecka książka tegoż autora o tym samym przedmiocie, uwagę uczonych i publiczności, ale które pojawiło się w r. 1902 tylko w połowie i dlatego przy obecnym konkursie w rachubę nie mogło być brane.

Przeszłoroczny Komitet konkursowy im. Barczewskiego korzystając z postanowień listu fundacyjnego, przedstawił walnemu zgromadzeniu członków Akademii wniosek, aby udzielając nagrody za rok 1901 dziełu prof. Wojciechowskiego „Katedra na Wawelu“ zastrzedz równocześnie dla pracy prof. Sokołowskiego „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku“ prawo do współubiegania się o nagrodę tejże fundacyi w r. 1901. Wniosek ten walne zgromadzenie bez dyskusyi przyjęło.

Rozpatrzywszy się też najdokładniej w wymienionych powyżej publikacyach i opierając się na przytoczonem zastrzeżeniu, obecny komitet jednomyślnie uchwalił przedstawić do nagrody co tylko wymienione dzieło prof. Sokołowskiego, którego wysokie zalety już w poprzednim sprawozdaniu podniesione i wyszczególnione, historycy sztuki po upływie roku jeszcze lepiej nauczyli się oceniać.

Za dzieło malarskie. Komisya artystyczna, wybrana w sprawie nagrody imienia Barczewskiego, złożona z prof. Maryana Sokołowskiego, p. L. Lepszego, prof. J. hr Mycielskiego, dr. St. Tomkowicza i dr. K. Górskiego, ukonstytuowała się dnia 12 marca, wybierając pierwszego z nich na przewodniczącego, ostatniego zaś na sekretarza. Po przeglądzie wszystkich prac z zakresu malarstwa, wykonanych w roku 1902 i wystawionych w Krakowie w tymże roku, postanowiono wziąć pod uwagę cały szereg dzieł i wymienić je w sprawozdaniu.

„Święta Salomea“, fragment projektu do witrażu robiony pastelem przez p. Stanisława Wyspiańskiego i „kredkowe portrety polskich artystów i artystek“ p. Antoniego Kamieńskiego nie są skończonemi dziełami malarskiemi i tylko w wyjątkowych razach mogłyby wchodzić tutaj w grę. Mimo to należy zwrócić raz jeszcze uwagę na zwykłą u p. Wyspiańskiego energię rysunku i oryginalność pojęcia, na wielką finezyę w charakterystyce osób portretowanych przez p. Kamieńskiego.

„Portret Aleks. Jabłonowskiego“ przez p. Staniława Lentza i „portret kobiecy“ p. Wojciecha Weissa godnosi komisya dla dwóch odmiennych powodów: pierwszy portret odznacza się niezwykłą siłą i precycyą w pojęciu i wykonaniu, drugi, jakkolwiek nie dorównywa dawniejszej pracy artysty, portretowi rodziców, posiada rzadką u nas subtelność psychologiczna, która obok niezmiernej skromności w używaniu środków technicznych, przywodzi na myśl holenderskie prace XVII w. I tu i tam jednak ręce pozostawiają wiele do życzenia.

Trzy prace p. Wł. Tetmajera „Żniwo“, „W polu“ i „W lecie“ dowodzą rzeczywistej umiejętności w przedstawianiu barwnych postaci ludowych w plein-airze a nawet w południowem najsilniejszem słońcu. „Szkoła ludowa na kopcu Kościuszki“ p. Piotra Stachiewicza odznacza się prócz piękności pomysłu i kompozycyi, kolorystycznym wdziękiem. Są to prace wybitne i wyborem tematów i stroną czysto malarską charakterystyczne dla twórców: u ostatniego z nich panuje skromność i spokój szlachetny, u pierwszego pełna zamaszystości, niemal brutalna kolorystyczna werwa.

„Dniepr“ p. Jana Stanisławskiego, mały rozmiarami, pociąga jednak szerokością pojęcia i traktowania, szerokiem tchnieniem ogarniającem błękitną rzekę ze statkami, brzeg jej i kłębiące się nad nią obłoki. Jest to dzieło wysoce subtelne i kolorystyczne. W jeszcze wyższym stopniu te same zalety okazuje p. Józef Pankiewicz w obrazach p. t. „Bogliasco“ a zwłaszcza „Zmierzch“. Równie jak inne dawne prace autora np. „Teatr Marcellusa w Rzymie“ świadczą one o wielkiej obserwacyi, niepospolitej malarskiej technice i noszą na sobie piętno samodzielnej, nader interesującej indywidualności.

Pomimo ogromnych zalet wyżej wspomnianych dzieł, komisya jednomyślnie postanowiła przedstawić do nagrody obraz p. Jacka Malczewskiego „Trzy głowy“ a przytem zaznaczyć, że nie tylko uważa go za najlepszy wystawiony w 1902 r. w Krakowie, ale chce w ten sposób wyrazić raz jeszcze uznanie dla działalności artysty. Już w 1888 r. Akademia przyznała mu nagrodę im. Barczewskiego za jedną z licznych kompozycyj, noszących tytuł „Na etapie“, odznaczając w ten sposób całą jego „Sybirską“ epokę. W dziesięć lat później nagrodziła „Błędne koło“, znamienne dzieło dalszego okresu, pełnego rozważań nad istotą sztuki, powołaniem i zadaniem artystów. Wobec nieustannego rozwoju, niezwykłej żywotności talentu twórcy „Trzech głów“, wobec coraz większego opanowania techniki malarskiej i żywości kolorytu, zwłaszcza w porównaniu z obrazami pierwszej epoki, wobec głębokiego ujęcia, subtelnego wypowiedzenia psychicznych momentów komisya podnosząc tak wybitne prace jak „Śmierć ze starcem“, „Przy studni“, „Skowronek“ — wszystkie wykonane w 1902 r. — stawia na pierwszem miejscu „Trzy głowy“ i proponuje przyznanie nagrody p. Malczewskiemu za ten obraz i całą działalność lat ostatnich.

Kraków 12 maja.

Julian Dunajewski zagajając posiedzenie Akademii Umiejętności, podniósł, że można stanowczo stwierdzić, że i w tym roku, jak w innych, Akademia dała dowody swej żywotności przez publikacye liczne i cenne. Publikacyj tych mogła być jeszcze znaczniejsza ilość, gdyby nie ta konieczność twarda liczenia się z środkami Akademii. Nie można zaprzeczyć, że jak co roku tak i w ubiegłym społeczeństwo nasze dało dowody pewnej ofiarności dla naszej instytucyi, jednakowoż ofiarność ta objawiała się przeważnie w celach specyalnych, które bezpośrednio nie są związane z zadaniami naszej instytucyi.

Z przyjęciem tej ofiarności przez Akademię spada na nią znaczny ciężar administracyi. Akademia przyjęła ten ciężar przeważnie zdaje się dlatego, by nie odtrącać i nie zniechęcać dobrych zresztą i szlachetnych zamiarów. Akademia nasza w ubiegłym roku doznała także pomnożenia liczby członków krajowych i pozakrajowych i to można uważać za znak korzystny, budzący nadzieję żywszego, potężniejszego ruchu umysłowego. Zaznaczyć trzeba fakt, że w ubiegłym roku w zarządzie Akademii zaszła zmiana. Z bolem podnieść muszę, że zasłużony około Akademii, dotychczasowy sekretarz generalny dr. Stanisław Smolka stanem zdrowia zniewolony, opuścił ten urząd.

Towarzyszy mu współczucie kolegów i żal, że człowiek z takiem poświęceniem i gorąca miłością nauki i społeczeństwa zmuszony jest szukać wzmocnienia sił w zaciszu domowem. Niechże mu tam towarzyszy gorące życzenie, by jak najprędzej powrócił do zdrowia i stanął znowu w szeregach instytucyi.

Następnie przemawiał hr. St. Tarnowski. Mowa jego poświęcona była głównie zasługom Stanisława Smolki na stanowisku generalnego sekretarza Akademii położonym. Dalej wskazał mowca z radością na dokonany wybór nowego generalnego sekretarza w osobie Bolesława Ulanowskiego (oklaski). Wyrazy wdzięczności poświęcił mowca Władysławowi Mickiewiczowi za utworzenie muzeum imienia ojca przy stacyi naukowej polskiej w Paryżu. Zakończył słowami, wypowiedzianemi zeszłego roku przez sekretarza dra Smolkę, a dotyczącemi zadania Akademii „coraz więcej o ile można, coraz lepiej koniecznie“.

Na posiedzenie przybyli także prezydent apelacyi Czyszczan, delegat Fedorowicz, rektor Gromnicki, prezydent Friedlein, wiceprez. Leo, prezes rady powiat. Paszkowski, radca dworu dyrektor Horoszkiewicz, prezydent sądu kraj. Brason, dyrektor Korotkiewicz i i.

Ogłoszenie zamianowania namiestnika hr. Pinińskiego czynnym członkiem Akademii powitano oklaskami.

Ze Lwowa przybyli: Kętrzyński, Franke, Wojciechowski, Abraham, Kalina, Antoniewicz, Till, Finkel, Pilat, Niementowski, Ćwikliński i Ochenkowski.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski korespondent *Dziennika pozn.* donosi:

Jak się zdaje, będziemy mieli na jesień wizytę cara Mikołaja II — tym razem nietylko w Skierniewicach i Spale, ale w samej Warszawie. Pierwsza wizyta cara, w trzy lata po wstąpieniu na tron, była w roku 1897, za rządów u nas księcia Imeretyńskiego. Od tej pory bywał wprawdzie car corocznie w Królestwie Polskiem, ale, że tak powiem: półurzędowo jedynie, przebywając w dobrach koronnych tylko, o Warszawę nie zawadzając. W roku bieżącym przypada 100-letni jubileusz jednego z kawaleryjskich pułków gwardyi, konsystującego od czasu swego istnienia stale w Warszawie. Ten obchód właśnie ma być obecnie głównym motywem przyjazdu carskiego do Warszawy—tym razem w charakterze wysoce urzędowym.

Trzeba wiedzieć, że Warszawa bardzo się cesarzowi za pierwszym jego u nas pobytem podobała. Nietylko samo przyjęcie, spokój i niezakłócony niczem porządek zrobiły na nim dobre wrażenie, ale i miasto samo. To wszystko podobało się również bardzo i młodej carowej Aleksandrze. Nie mało przyczyniła się do tego i bardzo piękna pogoda, towarzysząca stale ówczesnemu pobytowi pary cesarskiej u nas.

Podnieść przytem należy jeden szczegół. Oto pomiędzy wielu innemi rzeczami, podobał się parze carskiej widok z zamku na Wisłę. Czas wolny od męczących nieraz przyjęć urzędowych spędzali chętnie na obszernym tarasie zamkowym, zkąd roztacza się szeroki widok na rzekę i na położoną za nią Pragę, lub też przypatrywali się temu wszystkiemu z okien zamku, od tej strony bowiem były ich apartamenta prywatne.

Wtedy to wyrazić się miał car Mikołaj, że widok ten byłby jeszcze piękniejszym, gdyby go nie psuły częściowo kozackie baraki stajenne, zbudowane tuż u stóp tarasu ogrodowego, a rzeczywiście nie mające nic z estetyką wspólnego. Słowo cesarskie jest rozkazem. Zapamiętało je otoczenie; dziś więc, z okazyi spodziewanego znów przyjazdu, czynią się pospieszne przygotowania, aby widok ztamtąd uczynić jak najprzyjemniejszy dla samodzierczych oczu, dla których „dżigotowka“ kozaków kubańskich, oraz inne ewolucye w tym rodzaju, nie przedstawiają zbyt wielkiego uroku, lub choćby zaciekawienia.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 12 maja. Od sądu lwowskiego nadeszło pismo co do nietykalności poselskiej posła Breitera w sprawie o obrazę honoru i o współwinę w zbrodni oszustwa, podług §§. 197 i 199 a) ustawy karnej.

Interpelacye.

Bazyli Jaworski i tow. interpelują prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie nadużycia władzy urzędowej i zbrodni wymuszenia, popełnionej przez sekretarza starostwa w Borszczowie, Antoniego Śmieszka.

Steinwender zapytuje przewodniczącego komisyi kolejowej, czy jeszcze w ciągu b. tygodnia jego wniosek w sprawie finansowych stosunków kolei południowej przyjdzie pod obrady.

Iro zapytuje przewodniczącego komisyi rolniczej, kiedy sprawa wypowiedzenia traktatu handlowego z Serbią przyjdzie na porządek dzienny.

Z kolei odpowiadali na interpelacye dr. Koerber i Hartel; ten ostatni między innemi na interpelacyę dziś wniesioną, w sprawie niepokojów na politechnice i uniwersytecie we Wiedniu.

Wniosek o otwarcie nad tą odpowiedzią Hartla dyskusyi na następnem posiedzeniu przyjęto 139 głosami przeciwko 43.

Przystąpiono do głosowania nad naglącym wnioskiem Stranskiego w sprawie arcybiskupa Kohna i Rectusa. Uchwalono.

P. Dawid Abrahamowicz w dłuższem przemówieniu, przerywanem często przez wszechniemców, wyraził ubolewanie z powodu ostatniego braku kompletu w Izbie i zbyt słabej pracy zarówno w Izbie, jak i w komisyach. Wszechniemcy przerywali mowcy kilkakrotnie i zarzucali prezydentowi Izby stronniczość w tem, że pozwala Abrahamowiczowi w formalnem zapytaniu tak długo przemawiać.

Hr. Vetter w odpowiedzi Abrahamowiczowi oświadczył, że Izba dlatego tak mało odbywa posiedzeń, ponieważ dwie ważne komisye t. j. cłowa i ugodowa mają bardzo wielkie kompleksy ustaw jak najrychlej załatwić. Zresztą i on ubolewa nad tem, że posłowie obecnie tak nielicznie uczęszczają na posiedzenia Izby, zwraca uwagę posłów na § 11 regulaminu izbowego i oświadcza gotowość zwołania konferencyi przewodniczących klubów w celu zapobieżenia brakowi frekwencyi posłów.

Pernerstorfer zarzuca prezydentowi stronnicze postępowanie wobec Abrahamowicza, któremu pozwolił tak długo przemawiać.

Hr. Vetter odpowiada, że zapytanie Abrahamowicza zajmowało się bardzo ważną sprawą i dlatego nie przerywał mu. Zresztą pozostawia Izbie sąd, czy kiedykolwiek był stronniczym.

Przerywania i okrzyki wśród wszechniemców i czeskich radykałów.

P. Herzog wniósł, aby jego wniosek w sprawie stanowiska żydów w państwie przekazać osobnej komisyi z 37 członków. Wniosek ten odrzucono, a sam wniosek Herzoga w sprawie stanowiska żydów przydzielono komisyi konstytucyjnej.

Izba przeszła do

porządku dziennego

tj. obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie zniesienia kaucyj służbowych urzędników państwowych.

Przemawiali Kienman, Wacław Hruby, Noske, Hailinger, Steiner, także minister skarbu Boehm Bawerk, który stanowczo sprzeciwił się wnioskowi Haslingera, by tą ustawą objąć także notaryuszów.

Ustawę we wszystkich trzech czytaniach uchwalono.

Następnie przystąpiono do dysusyi nad sprawozdaniem socyalno-politycznej komisyi w sprawie zmiany lub uzupełnienia ustawy o spoczynku niedzielnym w przemyśle.

Wiedeń 12 maja. (Tel. pryw.) W izbie posłów panuje istna anarchia. Augurowie parlamentarni a zwłaszcza doradcy Koerbera ze stronnictwa wierno-konstytucyjnych co chwila inne wymyślają koncepty, aby umożliwić normalny tok prac w parlamencie. Lecz każdy z środków począwszy od słynnego sposobu kontyngentowania mowców, a skończywszy na ustanawianiu jednego posiedzenia izby w tygodniu, po pierwszej próbie zawodzą.

Mimo to Niemcy z p. Pernerstorferem na czele mieli śmiałość wyprawiać burdy, gdy Dawid Abrahamowicz stosownie do uchwały Koła polskiego we formie zapytania do prezydenta izby karcił zaniedbanie prac parlamentu i absentowanie się posłów tak w plenum izby jak w komisyach.

W kołach posłów polskich panuje dziś jakieś niezwykłe wzburzenie. W każdej sali konferują i radzą nasi posłowie ustawiwszy się w grupkach; jedni o sprawach rolniczych, inni o kwestyach dotyczących nietykalności poselskiej, tam znów radzi grupa posłów nad odpowiedzią namiestnika na list od posłów.

Prezes Jaworski chodzi niecierpliwie i jak powiadają posłowie jest w bardzo złym humorze,

Okoliczność tę przypisują artykułom dzienników przeciw prezesowi koła. Były nawet pogłoski, że prezes w prywatnej rozmowie groził swą dymisyą.

Również komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła dziś posiedzenie.

Komisye.

Wiedeń 12 maja. (Telegram prywatny.) Komisya dla nietykalności poselskiej obradowała dziś nad sprawą wydania posła Breitera za gwałt publiczny i inne wykroczenia. Referat przydzielono pp Löckerowi i Dłużańskiemu.

Poseł Korol referował kwestyę wydania Daszyńskiego dla wykonania na nim kary aresztu, już prawnie orzeczonej. Wbrew wnioskowi Korola uchwalono nie przychylić się do żądania sądu.

Wiec katolicki.

Wiedeń 12 maja. Wczoraj odbywały się i skończyły wieczór obrady sekcyjne wiecu katolików.

Sekcya prasowa uchwaliła między innymi następujący wniosek: Wiec katolików zaleca zakładanie chrześcijańskich bibliotek ludowych i czytelni oraz popieranie już istniejących podobnych instytucyj; wiec uznaje, iż przedłożony izbie posłów projekt ustawy prasowej jest nieodpowiedni do zaprowadzenia tak w wielu kierunkach niezbędnej reformy prasowej. W szczególności wiec zajmuje stanowisko przeciwne sprzedaży ulicznej gazet, jakoteż zniesieniu kompetencyi sądów przysięgłych dla spraw obrazy czci drukiem popełnionej. W ogólności jest wiec katolików zdania, że reforma ustawy prasowej może być przeprowadzoną tylko równocześnie z tak również niezbędną reformą powszechnej ustawy karnej i według jednakowych z nią zasad.

Sekcya obradująca nad zasadami życia katolickiego uchwaliła: Wiec katolicki protestuje jak najbardziej stanowczo przeciw nadużyciu religii do nielojalnych celów, zwróconych przeciw ojczyźnie; żąda, aby nauka historyi była katolickim dzieciom udzielana w sposób odpowiadający katolickim zapatrywaniom i prawdzie. Dalej domaga się wiec, aby na wypadek, jeżeliby zasadnicza reforma ustawodawstwa państwowego na razie nie mogła być uskuteczniona, aby w drodze ustawodawstwa krajowego uzupełniono tymczasowo ustawy gminne w tym duchu, by gmina była uprawniona udzielać doraźnych subwencyj i przyczyniać się do budowy kościołów.

Wiedeń 12 maja. Sekcya szkolna wiecu katolików uchwaliła: Wiec katolików oświadcza solidarność z usiłowaniami katolickiego *Schulvereinu* dla Austryi i Stowarzyszenia dla kształcenia katolickich nauczycieli, mianowicie z usiłowaniami doprowadzenia do takiej reformy państwowego ustawodawstwa o szkolnictwie ludowem, któraby przyznała kościołowi należny wpływ na szkołę i naukę i przez którąby moralne i religijne wychowanie młodzieży stało się zupełną rzeczywistością. Wiec uznaje za rzecz nagłą i konieczną, aby w austryackich szkołach średnich zwracano najbaczniejszą uwagę i otoczono sumienną opieką kształcenie charakteru i myśli. Wzywa się ministerstwo oświaty, aby pedagogiczne katedry na uniwersytetach uposażyło przez przyjęcie wszystkich gałęzi pedagogiki do planu wykładów. Dalej domaga się wiec zakładania katolickich liceów dla dziewcząt, uskarża się na braki w naszem szkolnictwie ludowem i wyraża życzenie, aby cała nauka podporządkowana była jednolitej wychowawczej myśli, aby przedmioty nauki wykładane były w organicznym związku z sobą. Nauka religii powinna tworzyć punkt środkowy i podstawę całej nauki religii w szkołach przemysłowych.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12. maja. Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła wczoraj najpierw do wiadomości w imiennem głosowaniu odpowiedź prezydenta ministrów na interpelacyę Rakosiego w sprawie zaburzeń w Chorwacyi, 123 głosami przeciw 24.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Szella co do deputacyi kwotowej przemawiali Ugron i Nessi przeciwko wnioskowi prezydenta ministrów.

Na żądanie opozycyi zarządzono posiedzenie tajne, na którem panowie Ratkay i Lengyel w imieniu partyi Kossutha protestowali przeciw iluminowaniu parlamentu z okazyi święta Dunaju. W tym samym duchu przemawiał jeszcze poseł Hollo. Natomiast p. Szent Ivanyi zalecał, by pozostawić decyzyę prezydentowi.

Następnie zakończono posiedzenie tajne, a na jawnem uchwalono taki sam porządek dzisiejszego (wtorkowego) posiedzenia, jak wczoraj tj. wybór deputacyi kwotowej, sprawozdanie o stanie „ex lex“, prowizoryum budżetowe.

Budapeszt 12 maja. Cesarz przyjął dziś przepołudniem prezesa gabinetu Szella na dłuższej prywatnej audyencyi.

Zaburzenia chorwackie.

Osiek 12. maja. U dwóch współpracowników gazety *Narodna Obrona*, Lorkowicza i Wilstera, przeprowadzono z powodu pewnego artykułu z sobotniego numeru rewizyę domową, poczem obu aresztowano. Uwięzieni są rzekomo socyalistami.

Zagrzeb 12. maja. Rozruchy w Kroacyi wzmagają się w sposób nadzwyczaj groźny. Wybuchły one równocześnie w wielu miejscowościach z nieprzewidzianą gwałtownością. Obawiają się zamachów dynamitowych na dworce kolejowe. Wszędzie ściągają wojsko i wzmacniają garnizony.

Budapeszt 12 maja. (Tel. pryw.) Wypadki w Chorwacyi omawiano dziś w sejmie węgierskim. Barabasz uczynił za wszystko odpowiedzialnym Szella, twierdząc że jego polityka zawiniła, że stosunki Chorwatów do Węgier pogorszyły się

Macedonia.

Konstantynopol 12 maja. Porta zawiadomiła swych ambasadorów zagranicą i tutejszych ambasadorów, że rozruchy w Monastyrze wywołała sprzeczka pomiędzy żandarmem a bułgarskim handlarzem mleka, któremu pospieszył na pomoc drugi Bułgar. Żandarm musiał użyć broni i jednego Bułgara zabił, drugiego zranił. Nadbiegli tymczasem członkowie komitetu i dali strzały w kierunku tureckiej dzielnicy. Wojsko tureckie 9 członków komitetu zabiło, a 6 raniło. Baszybożuków w tem starciu nie było.

Sofia 12 maja. *Wecsernaja Pocsta* wzywa lud bułgarski, aby zmusił rząd do wypowiedzenia wojny Turcyi.

Konstantynopol 12 maja. (Tel. pryw.) Porta wydała rozkaz wydalenia wszystkich bawiących tu chwilowo Bułgarów z powodu obawy zamachów.

Walka antikościelna we Francyi.

Lyon 12 maja. Podczas przesłuchania w sprawie afery Kartuzów oświadczył redaktor Varigny, który dotyczący, znany artykuł, opublikował, — że adwokat Lenthelme powiedział mu, iż pewna polityczna osobistość ofiarowała 400.000 franków za fabryczną markę Kartuzów, dalej, iż pewna osobistość, która przedstawiła się za wysłannika 90 deputowanych, ofiarowała Kartuzom głosy tych 90 deputowanych za 2,300.000 franków.

Wiedeń 12 maja. Przybyła tu dziś ze Lwowa deputacya urzędników kancelaryjnych lwowskiego sądu apelacyjnego z petycyą do Koła polskiego, iżby Koło w myśl żądań petycyi poczyniło u rządu starania i kroki w tym kierunku, ażeby urzędnikom apelacyi lwowskiej, posiadającym ukończoną szkołę średnią, zawarowane były ich prawa po myśli § 18 normy jurysdykcyjnej im przysługujące.

Wiedeń 12 maja. (Tel. pryw.) Deputacya złożona z pp. Tetery i Bennika bawi we Wiedniu w celu wręczenia w ministerstwie sprawiedliwości memoryału, w którym żali się, że wbrew przepisom ustawy, według której na urzędników kancelaryjnych mają być przyjmowani kandydaci z ukończonemi szkołami średniemi — przyjmują i nadal tzw. certyfikatystów.

W ministerstwie sprawiedliwości przyjął deputacyę radca Zawadzki.

Deputacya była u Eug. Abrahamowicza i Giżowskiego. Eug. Abrahamowicz przyrzekł poruszyć sprawę w komisyi budżetowej.

Deputacya ma pójść do ministra sprawiedliwości.

Wiedeń 12 maja. (Telegram prywatny.) Położenie w politechnice tutejszej dziś zaostrzyło się. Nie przyszło do zgody pomiędzy słuchaczami a rektoratem, ponieważ studenci niechcieli przyjąć wniosków rektoratu.

Budapeszt 12 maja. Cesarz przybył tu wczoraj o 7 min. 30 wieczorem.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu dziś i zabawi tydzień.

Paryż 12 maja. Ks. Ferdynand bułgarski odjechał do Sofii.

Ateny 12 maja. Położenie gabinetu jest utrudnione, ponieważ opozycya prowadzi obstrukcyę, nie przychodząc wcale na posiedzenia parlamentu.

Nowy Jork 12 maja. Według sprawozdań policyjnych zamierzała maffia zniszczyć każdy parowiec, wypuszczony z Nowego Jorku pod angielską flagą.

Nowy Jork 12 maja. W Los Angelos aresztowano prócz Czolgosza, brata sprawcy zamachu na prez. Mc. Kinleya, jeszcze 30 innych anarchistów, którzy należeli do maffii.

Londyn 11 maja. Nowojorski minister policyi Greene otrzymał następujące ostrzeżenie o projektowanym zamachu na parowiec „Umbria“: „Wielmożny Panie! Pozdrowienie od mafii przywiezie panu paka ze stu funtami dynamitu. Wewnątrz znajduje się maszyna, która odpowiednio ustawiona, może w każdej oznaczonej chwili eksplodować w ciągu 36 godzin. Towarzystwo nasze wypowiedziało wojnę Anglii i zgładzić chce wszystkie parowce angielskie, które odpłyną z Nowego Jorku. Podpisany miał polecenie rozpoczęcia dzieła zniszczenia od parowca „Oceanic“. Ale za wiele na jego pokładzie znajdowało się kobiet i dzieci, wskutek czego związek nasz w ostatniej chwili projekt swój zmienił. Maszyna w pace jest pierwszą przez nas sporządzoną; została tylko dlatego przemyconą, aby pokazać, jak łatwą jest rzeczą wysadzić w powietrze wielki parowiec i aby uczestnikom naszym udowodnić, że nie mają do czynienia z czczemi groźbami.

„Związek postanowił oczyścić nowojorski port z angielskich okrętów, co mu się też uda. Motywy pozostaną w tajemnicy. Dość powiedzieć, że związek dla swej ochrony musi przenieść walkę do kraju nieprzyjacielskiego, co też w miarę możności przeprowadzi. Kto odtąd będzie jeździł angielskimi parowcami, będzie za to odpowiedzialnym przed samym sobą. Związek nie żąda i nie daje żadnego pardonu. Więc niech będzie przeklęty ten, kto pierwszy zawoła „dość!“ *Pietro Damartine.*

Jako dopisek zauważa autor listu, że baterya jest ruchomą i że nie ma pistonu, więc nie przedstawia przy manipulacyi najmniejszego niebezpieczeństwa.

Vatsonville (w Kalifornii) 12 maja. Przybył tu prezydent Roosevelt. Wygłosił mowę, w której omawiał panujące stanowisko Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym, który w przeciągu bieżącego stulecia powinien przejść pod wyłączne panowanie Stanów Zjednoczonych.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 12 maja Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·10, pszenica nowa 7·75 do 8·20, żyto gotowe 6·20 do 6·40, na term. 6·20 do 6·30, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·25 do 9·60, lnianka 9·— do 9·25, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·75 do 7·25, kukurudza nowa 5·50 do 6·60, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 85·—, biała 50·— do 85·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 32·— do 38·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·10 do 17·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·70 do 9·80

W zbożu usposobienie niezmienne. Ceny przeważnie lokalne, jedynie co do spirytusu i rzepaku tendencya stała.

Wiedeń dn. 12 maja. Cukier (spokojnie) 22·55 do —·—. Nafta galicyjska 27·— do 30·50. Spirytus 41·40 do —·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 maja (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·50, węg. zakładu kred 728·—, Anglobanku 275·50, Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 486·—, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. 539·—, kolei państwowych 684·—, kolei południowej 51·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 435·—, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 578 —, alpiny 337·50, Rima Muranya 478·—, praskiego towarz. żel. 1660·—, fabryki broni 346·—, tureckie tytoniowe 342·—, oblig. węg. indemnis. 99·10, renta majowa 100·65. austr. renta koronowa 101·05 węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·30, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 102·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·40, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 118·75, marki 117·10, ruble 253·—.

Usposobienie: przy utrzymanych kursach spokojne.

Paryż dnia 12 maja. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·92. Mąka 33·95.

Berlin dn. 12 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. 189·10

Frankfurt dnia 12 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·10 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·20. Laura —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 12 maja 1903. br. M. Błażowski z Nowosiółki, br. L. Brückman z Monasterzysk, W. Krzyżanowski z Lisek, St. Konarnicki z Zawadki, B. Heller z Borysławia, ks. S. Kunaszowski z Żółkwi, ks. A. Dwernicki z Uhnowa, dr. S. Stolwerk z Krakowa, J. Solmann ze Schodnicy, K. Faula z Wiednia, M. Szumpeter z Buska, J. Trojan z Komarna, W. Pieniążek z Lipinki, M. Bogdańska z Władypola, S. Marmorosch z Kołomyi, J. Mallek z Wiednia.

Człowiek niewidzialny

7

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Nieznajomy gość miewał nieraz z panią Hall drobne zatargi o porządek, lecz zawsze przekonywał gospodynię zapłatą dodatkową. Trwało tak do końca kwietnia, kiedy to zaczęły się objawiać pierwsze braki pieniężne.

Hall nie znosił Nieznajomego; przy każdej sposobności radził go się pozbyć i wykazywał korzyści takiego kroku; ale jego niechęć była bierna i ograniczała się na unikaniu gościa.

— Poczekam do lata.. — przekładała mu energiczna małżonka. — Jak artyści zaczną się zjeżdżać, wtedy pogadamy. Zanadto wymagający, to prawda, ale płaci akuratnie i do rachunków nie zagląda.

Gość nie chodził nigdy do kościoła i nie robił żadnej różnicy pomiędzy niedzielą a dniem powszednim. Pani Hall zauważyła, że nie pracuje tak jak inni, statecznie, porządnie.

Raz schodził do bawialni wcześnie i był zajęty przez cały dzień do późnego wieczora. To znowu wstawał późno, przechadzał się po pokoju, całemi godzinami próżnował, palił fajeczkę, albo drzemał w fotelu. Nie utrzymywał żadnych stosunków ze światem.

Humor miał także dziwny: był zawsze podrażniony, gniewny, przychodziły też na niego jakieś napady, wówczas tłukł, druzgotał, co mu w rękę popadło, nie pytając: szkło nie szkło, meble nie meble. Miewał zwyczaj mówienia ciągle do siebie, ale choć pani Hall nastawiała dobrze uszu, nakrywając do stołu, a nieraz też i podsłuchiwała pode drzwiami — to, co słyszała, było dla niej zupełnie niezrozumiałem, jakkolwiek wypowiadane w rodzinnym języku.

Rzadko bardzo wychodził we dnie, ale zato o zmroku, bez względu na deszcz, chłód i wszelką niepogodę, zwykł był wyruszać na spacery, owinięty tak szczelnie, że mu zaledwie nos było widać; wybierał zwykle do przechadzek miejsca ustronne, odległe i ocienione gęsto drzewami. Wracający do domu wieśniacy i rzemieślnicy przestraszali się, gdy nagle z po za krzaków ukazywała im się głowa obandażowana, osłonięta kapeluszem i postać długa, jakby drewniana.

Któregoś wieczora Teddy Henfrey, wychodząc około dziewiątej z szynku „Pod Czerwoną Różą“, zobaczył nagle przed sobą czaszkę białą, jakby trupią, wetkniętą w płaszcz ciemny, fałdzisty. To gość pani Hall przechadzał się z kapeluszem w ręku. Dzieci, widząc go o zmroku, pierzchały przerażone, a potem w nocy miały sny niespokojne i krzyczały ze strachu przed widziadłem.

Niewiadomo, kto kogo bardziej niecierpiał: on dzieci, czy też dzieci jego, lecz to pewna, że pomiędzy obu stronami istniała antypatya wyraźna.

Ma się rozumieć, że człowiek tak cudaczny musiał być przedmiotem częstych rozmów w takiej zapadłej wiosce, jak Iping.

Co do przedmiotu jego zajęć i zakresu jego pracy, zdania były podzielone.

Pani Hall, zapytana w tym przedmiocie, odpowiadała niezmiennie, że jej gość jest „badaczem, robiącym doświadczenia“; mówiąc te słowa, każdą sylabę wymawiała zosobna, ostrożnie, jak gdyby się bała którą połknąć.

Jeśli ją pytano, co robi taki badacz, zwykle podnosiła głowę do góry i z pewną dumą osoby wyższej odpowiadała, że każdy człowiek wykształcony powinien sam o tem wiedzieć i dawała do zrozumienia, że jej gość robi „ważne odkrycia“. Napomykała, że podczas doświadczeń zdarzył mu się wypadek, dlatego skórę na twarzy i na rękach ma zupełnie bezbarwną, jakby martwą i nie lubi, gdy mu się przyglądają.

Po za jej plecami wyrażano przypuszczenia, że Nieznajomy był poprostu zbrodniarzem, pragnącym się ukryć przed policyą i że to jedynie skłaniało go do osłaniania twarzy.

Ta myśl wyszła z mądrej głowy znanego pana Teddy Henfrey. Ale nie słyszano, aby jaka głośniejsza zbrodnia zdarzyła się w połowie lub w końcu lutego.

Taka hypoteza, przeszedłszy przez alembik światłego umysłu pana Gould, nauczyciela szkółki ludowej, zabarwiła się innym odcieniem. Pan Gould twierdził, że nieznajomy jest anarchistą i że wyrabia jakieś straszne materyały wybuchowe; postanowił przeto zwrócić na niego baczniejszą uwagę, wyręczając w tem opieszałą policyę. To też ile razy go spotkał, patrzył na niego wzrokiem wytężonym. Wstępował też często do pani Hall i „zręcznie“ ją wybadywał, ale ta walka potajemna nie przynosiła żadnych owoców.

Inne przekonania żywił pan Fearenside. Ten stanowczo dowodził, że to „mieszaniec dyabelski“ i że jest „łaciaty“. Słuchając tego, Silas Durgan przekładał, że nieznajomy, zamiast robić wynalazki, powinienby się pokazywać na jarmarkach, a z pewnością zebrałby więcej pieniędzy.

Inni wreszcie dowodzili, że to jest poprostu waryat nieszkodliwy. To wyjaśnienie tłómaczyło najlepiej różne cudactwa Nieznajomego i trafiało do przekonania większości obywateli Iping. Mieszkańcy Sussex mają umysły trzeźwe, nie skłonne do przesądów i wiary w nadprzyrodzone siły, to też dopiero po wypadkach, wynikłych na początku kwietnia, po raz pierwszy zaczęto widzieć w tem wszystkiem działanie złego ducha; ale wówczas dawały temu posłuch kobiety jedynie.

Bez względu jednak na swe zapatrywania i przypuszczenia, wszyscy mieszkańcy Iping zgodni byli na jednym punkcie: niecierpieli gościa pani Hall. Jego ciągłe rozdrażnienie mogło być zrozumiałe dla człowieka pracującego umysłowo i żyjącego w mieście; było rzeczą niepojętą dla prostych wieśniaków w Sussex.

Bo i któż w tej zapadłej wiosce mógł wyrozumieć błąkanie się po nocy, obawę ludzkiej ciekawości, zamykanie okienic, gaszenie świec i lampy, jadanie zawsze samotnie; kto mógł pochwalać takie dziwne postępki?...

Gdy nieznajomy przechodził ulicami wioski, usuwano mu się z drogi, a gdy już przeszedł, młodzi chłopcy, ze zwykłą u młodzieży skłonnością do drwin i naśladownictwa, podnosili kołnierze i szli za nim, przedrzeźniając jego chód i ruchy.

(C. d. n.)

L. M. 39801|903.

I.

OBWIESZCZENIE.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. m. Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami z 6 i 22 kwietnia 1903 powziętemi w myśl §. 86 statutu nadanego gminie kr. st. m. Lwowa ustawą z 14 października 1870 (Dz. u. kr. Nr. 89) i §. 89 noweli do statutu z 11 września 1900 (Dz. u. kr. Nr. 90) **nałożyć i pobierać w r. 1903 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:**

a) 4% do podatku gruntowego,
b) 4% do podatku domowo-czynszowego,
c) 25% do państwowego 5% podatku od budynków, którym przysługują wolne lata.
d) 40% do powszechnego podatku zarobkowego,
e) 40% do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,
f) 40% do podatku rentowego,
g) 40% do podatku od wyższych płac.

Do poboru powyższych dodatków gminnych potrzebnem jest w myśl §. 92 noweli do statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Uchwałę Rady miejskiej podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że wedle postanowień §. 93 statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy w przeciągu dni 8-miu wnieść uwagi co do nałożonych dodatków, które to uwagi przy zasięganiu zatwierdzenia zostaną przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Lwów, dnia 4 maja 1903.

9076 **Magistrat król. stol. miasta.**

KONKURS.

9078

Wydział „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę **Dyrektora** biura Towarzystwa.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 6.000 k. której podwyższenie przy szczególnych kwalifikacyach kandydata nie jest wykluczone.

Posada zostanie nadaną na rok jeden prowizorycznie, poczem nastąpić może unormowanie kontraktowe dalszego stosunku służbowego.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 31 maja br. na ręce Wydziału Towarzystwa (Lwów, plac Halicki 10).

We Lwowie d. 30 kwietnia 1903.

Wydział Centralnego Związku galic. Przemysłu fabrycznego.

A. Lubomirski, prezes. **Dr. W. Stesłowicz,** za sekretarza.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG pośp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG pośp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Roswadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 18/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*(Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudnia, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów,
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.